

BIM

ISSN 1232 - 5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
1995 LUTY • NR 2 (30) CENA 0,80 zł (8000 zł)



WIENIAWA

w a l e n t y n k i

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy



PEWNOŚĆ
-
ZAUFANIE

Prowadzi :

- rachunki bieżące i terminowe dla osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- konta osobiste
- rachunki walutowe bieżące i lokaty
- euroczeki i czeki podróżnicze
- rozliczenia w handlu krajowym i zagranicznym

Udziela :

- kredytów na cele gospodarcze
- kredytów gotówkowych na cele nieudokumentowane
- kredytów na cele mieszkaniowe
- kredytów bez poręczeń dla posiadaczy kont osobistych
- kredytów dewizowych

PKO BP to bank dla Wszystkich

Dzień dziecka na zamku w Dębnie !

1 czerwca tego roku
wszystkie dzieci i młodzież
województwa czeka nie lada
gratka!

Z okazji ich święta zamek w Dębnie
zaprasza szkoły, by organizowały wycieczki,
które w tym dniu w godz. 9-15 będą mogły:

1. bezpłatnie zwiedzać zamkowe komnaty
i ciekawe pomieszczenia gospodarcze (kuchnię,
skarbiec, winnicę i aptekę)
2. posłuchać koncertów muzyki poważnej i
lekkiej w wykonaniu kolegów i koleżanek m.in.
szkół muzycznych w Bochni i Tarnowie
3. zakupić wyroby artystyczne młodzieży ze
szkół plastycznych, pamiątki i wydawnictwa
muzealne
4. pobawić się w różne gry na terenie wzgórz
i przyzramkowego parku

Część dochodów z zakupów przeznaczona
będzie na pomoc dzieciom specjalnej troski !
Już dziś zapraszamy dzieci, pedagogów i
rodziców !

**ZAPAMIĘTAJCIE: 1 czerwca bawimy się na
zamku w Dębnie !**

Zapraszamy szkoły do korzystania z lekcji muzealnych na zamku w Dębnie

Oto tematy:

1. Jak powstawała wieś
2. Życie w zamku średniowiecznym
3. Legendy o zamku i wsi Dębno

Zgłoszenia: Muzeum-Zamek
w Dębnie, tel.(0-192) 58-035

Jeszcze raz „dwójka”

Praca z młodzieżą w kołach
zainteresowań przynosi w Szkole
Podstawowej nr 2 efekty.

Pisaliśmy już o sukcesach
recytatorów i z przyjemnością
informujemy o kolejnych osiągnięciach.
25 stycznia odbył się w Tarnowie I Prze-
gląd Kolęd i Pastoralek w którym wzięli
udział uczniowie Szkoły Podstawowej nr
2 w Brzesku przygotowani przez pana

DROGI CZYTELNIKU

Z uwagi na inflację, rosną ogólne koszty, zmuszeni jesteśmy
podnieść cenę egzemplarza naszego pisma o 15 groszy.
Niemniej wydają Państwo tą skromną sumę raz na miesiąc,
dlatego sądzymy, że nie będzie to poważny uszczerbek w
Państwa domowym budżecie.

Życzymy miłej lektury

Redakcja

Dom Ludowy w Porębie

28 stycznia b.r. w świetlicy wiejskiej w
Porębie Spytkowskiej odbyła się impreza,
która jak można było przeczytać w
zaproszeniu miała na celu „uświadczenie
społeczności o wartościach płynących z
kultury ich przodków, a także zwrócenie
uwagi na bieżące problemy wsi”.

Od wielu już lat, mieszkańcy Poręby czynią
starania i szukają sponsorów, co umożliwiłoby
budowę Domu Ludowego. Na razie rolę świetlicy
pełni sala wynajmowana od tamtejszego probo-
szcza. Do tej pory utworzono Komitet Budowy
Domu Ludowego, jego przewodniczącym został
p.Leszek Grzyb. Kółko Rolnicze przekazało
działkę pod budowę, do końca marca gotowa
będzie dokumentacja techniczna obiektu. Sołtys
wsi Władysław Nalepka i radny Andrzej Schmidt
przewidują, że budowa potrwa ok. 3 lata, a jej
koszty to 2mld. starych zł. Czy plany te zostaną
zrealizowane, pokaże niedaleka już przyszłość.
Póki co, wieś szuka sponsorów, liczy także na
pomoc władz. Jak podkreśla sołtys, Poręba to wieś
ludzi młodych, dla których zaplecze kulturalne jest
nieodzowne. Część artystyczną imprezy wypełnił
występ zespołu „Porębianie”. Przedstawili oni suitę
sądecką oraz bożonarodzeniową szopkę. Sponso-
rem wieczoru była prywatna firma p.p.
Włodzimierza i Kazimierza Kargulów „Centrom”.

Z.S.

Oplątek w "SOKOLE"

Wierni sokolej tradycji członkowie
towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w
Brzesku wśród miłej atmosfery w dniu 21
stycznia br. łamali się oplątkiem
noworocznym.



Spotkanie odbyło się w siedzibie TKKF Sokół.
Uroczystość zaszczycił przewodniczący Rady
Miejskiej mgr Józef Kaczmarczyk. Modlitwę
odprawił i kręgle poświęcił kapelan Sokoła ks.
dzikan Zygmunt Bochenek, pierwszy rzut kręglem
wykonał druż. ks. proboszcz Józef Mularz. Przy
wórze kolęd, melodii i pieśni, opowiadali swoje
wspomnienia weterani Sokoła druż. Edward
Zawardka, drużna Janina Głuchowa i Kazimiera
Górska.

Uroczystość sponsorowali: Zakłady Piwowarskie
SA Okocim, centrum mięsno-wędliniarskie - Jacek
Chmura, piekarnia Halik, Spółdzielnia Pracy
Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

Nowopowstałe Towarzystwo Gimna-
styczne Sokół oparte na chlubnej
tradycji sokolstwa polskiego składa za
pośrednictwem redakcji BIM-u życzenia
swoim miłośnikom i sympatytkom.

Z sokolim pozdrowieniem
Zarząd

R. C.

Andrzeja Piotrowskiego. Wśród solistów
miejsce I zajęła uczennica klasy piątej
Gabriela Płońska. Towarzyszył jej
szkolny zespół wokalny. Laureatka
udzieliła wywiadu dla radia Dobra
Nowina.

Autobus czerwony...

Jak bumerang na kolejne sesje Rady Miejskiej powraca temat Rejonowego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Brzesku.

Także podczas ostatniej sesji problem „czerwonych autobusów”, był jednym z najważniejszych tematów obrad. Sprawa ta toczy się od 1991r., kiedy to 26 marca Rada podjęła decyzję o komunalizacji części mienia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Tarnowie. Decyzję o podziale podjął wojewoda w kwietniu 1993r., przy czym faktycznie nastąpił on 14.10.93r., ponieważ odwoływała się od tej decyzji Rada Pracownicza. W marcu 1994r. wydano decyzję o nabyciu przez RPK prawa wieczystego użytkowania nieruchomości, którymi dysponowała, a Gmina uzyskała własność gruntu. Od tej pory trwają działania mające na celu wykreślenie wojewody jako organu założycielskiego przedsiębiorstwa. Sprawa ta - wydawałoby się

łatwa i prosta - ciągnie się do dnia dzisiejszego. Trudno powiedzieć dlaczego? Wojewoda zwrócił się co prawda do Sądu Gospodarczego z takim wnioskiem, ale nie otrzymał decyzji pozytywnej. Sprawa w Sądzie ma być wkrótce załatwiona i organem założycielskim stanie się Gmina Brzesko. RPK jest od swojego powstania zakładem deficytowym, który był dotowany przez wojewodę, ale na rok 1994 takiej dotacji nie zaplanowano. Przedsiębiorstwo stanęło na skraju bankructwa, ograniczono liczbę kursów, rosło zadłużenie i trudno się dziwić zdesperowanej załodze, która zażądała od Rady Miejskiej dotacji, pod groźbą wstrzymania kursów. Pod takim dyktandem Rada wyasygnowała 1.3 mld. zł., aby przynajmniej w minimalnym zakresie mogło funkcjonować. Dzisiaj radni uważają, że były to pieniądze wyrzucone w błoto, albowiem w grudniu wojewoda przekazał RPK dotację celową na oddłużenie i inwestycje w wysokości prawie 5 mld. zł. Według radnych pieniądze zostały źle wykorzystane - oprócz koniecznych spłat zaciągniętych długów, zakupiono paliwo, części itp. - czyli zgromadzono zapasy, od których trzeba zapłacić 40% podatku. Pozostawiono w kasie przedsiębiorstwa ponad 500 mln. zł., co stworzyło pozory zysku i wypłacono załodze premię za 8 miesięcy. Po rozdysonowaniu pieniędzy z dotacji, dyrektor RPK rozchorował się i nie upoważnił nikogo na piśmie do kierowania firmą, czyli praktycznie została ona bez dyrektora. Sprawa RPK zbliża się jednak do finału, jako że Rada Miejska podjęła Uchwałę wyrażającą zgodę na przekształcenie Przedsiębiorstwa w spółkę z o.o.

Z innych wydarzeń styczniowej sesji odnotować wypada odrzucenie uchwał w sprawie sprzedaży działek i nieruchomości przy ulicy Solskiego oraz przystąpienie do porozumienia gmin w sprawie budowy i eksploatacji magistrali wodociągowej Bochnia-Brzesko. Byłaby to magistrala awaryjna, z której można by przesyłać do naszego miasta wodę z Raby.

R. C.

Sołtysi wybrani

W wyniku przeprowadzonych zebrań sprawozdawczo-wyborczych do organów sołectw i osiedli na przewodniczących zarządów osiedlowych i sołtysów zostali wybrani:

Osiedle Brzezowieckie

Pani Teresa Mayer

Osiedle Jagiełły

Pan Franciszek Mrzygłód

Osiedle Kościuszki

Pan Franciszek Dobrzański

Osiedle Okocimskie

Pan Stanisław Stoliński

Osiedle Słotwina

Pan Bronisław Kubala

Osiedle Stare Miasto

zebranie nie odbyło się

Sołectwo Bucze

Pan Zygmunt Pasternak

Sołectwo Okocim

Pan Artur Ropek

Sołectwo Jadowniki

Pani Apolonia Warzecha

Sołectwo Jasień

Pan Henryk Ryglowski

Sołectwo Mokrzycka

Pani Stefania Bryła

Sołectwo Sterkowice

Pan Kazimierz Legutko

Sołectwo Szczepanów

Pan Kazimierz Żurek

Sołectwo Wokowice

Pan Kazimierz Legutko (zbieżność nazwisk)

Sołectwo Poręba Spytkowska

Pan Władysław Nalepka

Ośmioklasiści

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku organizuje kursy przygotowawcze do szkół średnich z języka polskiego i matematyki.

Celem Kursu jest usystematyzowanie oraz utrwalenie wiadomości i umiejętności z zakresu szkoły podstawowej ze szczególnym uwzględnieniem tych zagadnień, które najczęściej występują na egzaminach wstępnych.

Zajęcia w grupach kilkunastoosobowych, nie większych niż 15 osób.

Opłaty: 400 tys. zł (40 zł) za jeden przedmiot (24 godz. lekcyjne).

Termin Kursu: 27 II - 15 VI 1995 r.

Zgłoszenia: sekretariat MOK w Brzesku, ul. Kościuszki 7 - do dnia 25 lutego 1995

Uwaga! Ilość miejsc ograniczona.

Zawiedzeni

Poważnie zawiedzeni zostali radni Rady Miejskiej i członkowie zarządu podczas spotkania z ministrem, szefem Urzędu Rady Ministrów, Michałem Strąkiem.

Liczono, że pan minister przybliży pozytywną decyzję w sprawie utworzenia w Brzesku rejonu administracji państwowej, o co władze miasta starają się od czterech lat. Minister Strąk stwierdził, że nie o tym i innych problemach miasta nie wie. Na pytanie, dlaczego obecna koalicja blokuje reformy podziału administracyjnego kraju, utworzenie powiatów i kilkunastu dużych województw, minister zasłaniał się wynikami ankiety skierowanej do gmin. Czy można jednak poważnie traktować ankietę, w której zawarto pytanie, czy jesteś za zwiększeniem kompetencji gmin czy stworzeniem powiatów? Przecież odpowiedź narzuca się sama. Ponieważ szef URM-u nie wiedział nic o problemach Brzeska, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Kaczmarczyk wręczył ministrowi memoriał, w którym szeroko scharakteryzowano potrzeby miasta. Oprócz utworzenia rejonu administracji rządowej, co jest uwarunkowane historycznie, ekonomicznie, kulturowo i społecznie. Podstawowym problemem Brzeska jest budowa obwodnicy i sprawa telekomunikacji. Trzeba mieć nadzieję, że po zapoznaniu się z treścią memorandum, pan minister Strąk podejmie satysfakcjonujące mieszkańców Brzeska decyzje.

R.C.

Kronika strażacka

W listopadzie ubiegłego roku, Jednostka Ratowniczo - Gaśnicza PSP w Brzesku uczestniczyła w likwidacji i usuwaniu skutków 21 zdarzeń. Były to wyjazdy do 14 pożarów i 7 miejscowych zagrożeń.

5 sekcji straży pożarnej gasiło 5 listopada pożar lakierni w Fabryce Mebli Modus - Moebel w Brzesku, przy ulicy gen. Okulickiego. Zdołano uratować mienie o wartości przekraczającej 5 mld. zł. Straty natomiast oszacowano na 10 mln. zł.

Budynek mieszkalny w Jurkowie (gm. Czychów) spłonął 22 listopada. Pożar gasiło 5 zastępów straży pożarnej. Straty mienia wyniosły 60 mln. zł.

Pożarowi uległy również: budynek gospodarczy w Jadownikach, stodoła i obora w Dobrocieszu (gm. Iwkowa) oraz stodoła w Brzesku, przy ulicy Piskowej.

Jednostka PSP w Brzesku prowadziła także działania ratownicze w trzech wypadkach drogowych oraz zabezpieczała miejsca zdarzeń.

W grudniu u.r. miało miejsce 15 interwencji Jednostki Ratowniczo - Gaśniczej. Gaszono 6 pożarów, likwidowano 7 zagrożeń miejscowych, dwa razy wyjeżdżano do fałszywych alarmów.

9 grudnia wybuchł pożar stodoły i budynku mieszkalnego w Dębnie. W akcji ratowniczej uczestniczyło 7 zastępów straży. Straty pożarowe obliczono na około 500 mln. zł. Ocalało zaś mienie o wartości 1 mld. zł.

150 mln. zł, to straty wynikłe z pożaru stodoły i obory pod jednym dachem, 15 grudnia w Jadownikach przy ulicy Witosa. W akcji gaśniczej uczestniczyły trzy sekcje straży pożarnej.

Jednostka Ratowniczo - Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku podejmowała w grudniu także działania przy usuwaniu skutków 5 wypadków drogowych.

7 grudnia w Jasieniu, na drodze nr. 4 doszło do wypadku drogowego pojazdu przewożącego zbiorniki ciśnieniowe z chlorem. Wskutek wypadku i przesunięcia zbiorników po platformie samochodu, nastąpiło niebezpieczeństwo wycieku substancji. 12 zastępów straży pożarnej prowadziło ciągły monitoring powietrza wokół zbiorników. Powiadomiono okolicznych mieszkańców o zagrożeniu, zabezpieczono miejsce zdarzenia, ponownie ułożono i zabezpieczono same zbiorniki oraz otransportowano przewóz w bezpieczne miejsce.

W Sufczyńie zaś, 28 grudnia, neutralizowano wyciek kwasu siarkowego ze zbiorników na samochodzie.

Ofensywa rynkowa ZNTSiS

Brzeskie Zakłady Naprawy Taboru Samochodowego i Sprzętu, jedne z czołowych producentów urządzeń komunalnych w Polsce, wkrótce obchodzić będą dwudziestolecie swojego istnienia.

Swego rodzaju wstępem do obchodów jubileuszu, było spotkanie konsultacyjno-promocyjne wyrobów firmy, które odbyło się 31 stycznia w Brzesku. Do udziału w spotkaniu zaproszono przedstawicieli władz miast i gmin Polski Południowej, zainteresowanych kompleksowym rozwiązaniem problemu likwidacji odpadów stałych. O dużym zainte-



resowaniu spotkaniem świadczy fakt, że sala konferencyjna zakładów okazała się zbyt ciasna.

Podczas spotkania burmistrzowie, wójtowie i przedstawiciele zakładów komunalnych wymieniali doświadczenia, radzili z jakich

kredytów korzystać przy zakupie śmieciarek, zamiatarek, mikrokoparek i innych urządzeń produkowanych przez brzeski zakład. Zebrani podczas specjalnego pokazu mieli możliwość obejrzenia wszystkich urządzeń w trakcie pracy. Oprócz tradycyjnych śmieciarek (o czołowym lub bocznym załadunku) budowanych na podwoziach



Jelcza, Stara Kamaza czy Lublina, które znane już są w całej Polsce, ogromne zainteresowanie budziła mikrokoparka RT-10. Jest to urządzenie, które charakteryzuje się małymi gabarytami oraz wysokimi walorami eksploatacyjnymi, łatwą i prostą obsługą. Może być używana w niskich przejazdach, przy remontach sieci wodociągowej i gazowej, układaniu instalacji elektrycznej, telefonicznej itp.



Warto dodać, że jak większość pokazanych urządzeń, koparka RT-10 jest w całości dziełem brzeskich konstruktorów. Dużą uwagę oglądających przyciągała także

bardzo nowoczesna zamiatarka uliczna ZK-10. Zamiatarki takie pracują już w wielu miastach i zbierają bardzo pochlebne opinie. W ZNTSiS dziwią się, że jak do tej pory nie są tym urz ą d z e n i e m zainteresowane władze Brzeska. Jak twierdzi dyr. M. Puzia - takie spotkanie jest zdecydowanie lepszą formą promocji zakładu niż kosztowna akcja reklamowa w środkach masowego

przekazu. Na zakończenie spotkania gości uraczono znakomitą piwem z Browaru „Okocim”.

R.P.

R.C.

Krakowski kulig

A.D. 1912

Lecim saniami

Jadą z nami

Wrzawa, śmiech pusty

Czy znasz ty polskie zapusty?...

Karnawał 1912r. w Krakowie obchodzony był nader uroczysto i pomysłowo. Ówczesna prasa donosiła, iż od ponad 26 lat nie oglądano tak wielkiej i hucznej zabawy. Tradycję tę wskrzesiła hr. Andrzejowa Potocka, urządzając wytworny kulig wg starych polskich zwyczajów. Wyruszył on z wrzawą i śmiechem z pałacu „Pod Baranami”, na ulicę Lubicz, do gościnnego domu hr. Aleksandrowej Tyszkiewiczowej.

Zabawa została zaaranżowana na wzór krakowskiego wesela, w strojach z poszczególnych wsi krakowskich. Wesele składało się z 17 par starej polskiej arystokracji. Starościna weselną była hr. Katarzyna z Zamoyskich Baworowska, starostą hr. Jan Szembek, panną młodą hr. Katarzyna Potocka, panem młodym hr. Edward Racyński, organistą znany malarz - batalista Wojciech Kossak, arendarzem p. Horodyński. Drużbami byli natomiast - w pierwszej parze - hr. Maria Tyszkiewiczówna z hr. Michałem Krasieńskim, w drugiej - hr. Maria Potocka z Tomaszem Komierowskim. W dalszych parach znaleźli się: bar. Zofia Goetz-Okocimska z Janem Ożegalskim, bar. Maria Goetz-Okocimska z bar. Janem Konopką, Maria Ożegalska z hr. Stanisławem Mycielskim, hr. Wanda Zamoyska z hr. Edwardem Ponińskim, hr. Maria Rostworowska z hr. Jerzym Tyszkiewiczem, Zofia Włodkówna z Zygmuntem Podhorskim z Wołynia, Maria Roemerówna z Ignacym Woźniakowskim, Maria Kossakówna (późniejsza Pawlikowska-Jasnorzevska) z hr. Józefem Tyszkiewiczem, hr. Ponińska z hr. Żółtowskim, księżniczka Sułkowska z księciem Woronieckim, hr. Ledóchowska z hr. Franciszkiem Krasieńskim, hr. Dzieduszycka z bar. Romanem Konopką, J. Woźniakowska z pośłem Cezarym Hallerem oraz Maria Kaplińska z Maciejem Roemerem.

W zabawie prócz par weselnych, wzięło udział wielu gości z kraju, w tym m.in. z książąt Radziwiłłów hr. Franciszkowa Potocka, hr. z Wodzieckich Starzeńska, hr. z Mielżyńskich Łącka, z książąt Sapiechów hr. Szeptycka, hr. Edwardowa Tyszkiewiczowa, p. Mańkowska z książąt Carpenia, księżniczka Jadwiga Sapieżanka, Irena Morawska, hr. Magda Wodzicka oraz wiele innych znakomitości polskiej arystokracji.

Tańce weselne przeplatały śpiewy i muzyka oraz przemowy starosty i organisty. Warto dodać, iż ludowe stroje, w których bawiła się arystokracja były szyte przez bronowickie dziewczęta. Prócz strojów krakowskich, wzrok przyciągały: atlasy, brokaty, tiule, koronki, złote hafty, sznury pereł, szmaragdowe i brylantowe diademy, kolie, brosze i kolczyki oraz inne rodowe precjoza.

Tekst oparto na anonsach prasowych w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym (1912, nr 24, z dn. 31.01) i Czasie (z dn. 29.01.1912), udostępnionych Red. przez p. J. Ożegalskiego, którego rodzina brała udział we wspomnianej zabawie.

J.W.

Niewykwalifikowany

„Ta praca nie jest łatwa” - Andrzej wrzusa ramionami - „Ale ktoś to musi robić. Poza tym można się przyzwyczaić.”

Andrzej Solak przez cztery ostatnie lata pracował w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Złotej. Zgodził się o tym opowiedzieć.

„To szkoła z internatem. Dzieci podzielono na klasy specjalne (uczniowie z lekkim i umiarkowanym upośledzeniem umysłowym) i klasy życia (upośledzenie w stopniu głębokim, mongolizm, porażenie mózgowe itp.). Uczy się tam przeciętnie 80-100 dzieci, czyli około dwukrotnie więcej niż przewidują normy zachodnie. To i tak nieźle. Szkoła Specjalna w Tarnowie ma kilkuset uczniów. Utrzymanie dyscypliny i bezpieczeństwa w takim „mrowkowcu”, wymaga szalonego wysiłku od kadry pedagogicznej. Wiele dzieci jest nadpobudliwych ruchowo, niektóre są bardzo agresywne, łatwo więc o nieszczęście. Dużą część energii nauczyciel zużywa na uspokajanie dzieci i rozkładowywanie napięć. Najgorzej jest na zajęciach wychowania fizycznego i techniki. Trzeba przy tym pamiętać, że nauczyciel nie będzie stał przy uczniu do końca życia, kiedyś ten dzieciak pójdzie w świat. Oprócz nauki, musimy mu przekazać normy i wzorce postępowania. Łatwe to nie jest, nie zawsze jest możliwe, ale robimy co się da.

Kadra pedagogiczna w Złotej to wspaniali ludzie, wiele się od nich nauczyłem.

W pracy dają z siebie wszystko, o wiele więcej niż wymagają ich obowiązki. Od lat istnieje w naszej szkole zespół folklorystyczny, odnoszący wszędzie sukcesy. Nikt nie chce uwierzyć, że to uczniowie upośledzeni. Ale jak porównać

wysiłek opiekuna tego zespołu z efektami pracy wychowawczy mi klasy życia, gdzie wokół dziecka trzeba zrobić wszystko, łącznie z podcieraniem i podmywaniem, bo ono samo tego nie wykona.

Jasne, że nikt nie robi z tego tragedii, ale przyjemne to też nie jest. Dlatego trudno kogoś wyróżniać. Dla mnie to zaszczyt, że pracowałem z takimi ludźmi. Osiemnastogodzinny tydzień pracy nauczyciela to fikcja. Każdy ma określony przydział czynności pozalekcyjnych, z których jest rozliczany. Wszystko oczywiście po godzinach i za „dziękuję”. W moim przypadku było to koło fotograficzne, harcerstwo, koło sportowe. Do tego narady, szkolenia, wyjazdy służbowe, prace zleczone... Chyba nikt w tej szkole nie narzeka na nudę i nadmiar wolnego czasu.”

W marcu ubiegłego roku, miało miejsce wydarzenie, bodaj jedno z najbardziej efektownych w historii szkoły.

Dziecięcy zespół folklorystyczny wyjechał na tournée do Belgii, na zaproszenie tamtejszych organizacji charytatywnych.

Opiekun zespołu - Staszek Gurgul - to barwna postać. Już przed laty koncertował w Brukseli. Wsławił się tym, że jeden „kawalek” odtączył z królową Belgijką! Celem wyjazdu była kwesta na ośrodek dla dzieci niesłyszących w Przemyślu. Przy okazji zaprezentowano przed społecznością belgijską polskie szkolnictwo i jego problemy. Andrzej był jednym z opiekunów. „Dla dzieci to była ogromna frajda. Prawdopodobnie jedyna w ich życiu szansa wyjazdu za granicę. Ogromny wysiłek fizyczny - 14 koncertów w 10 dni - ale i mnóstwo atrakcji. Waterloo, Morze Północne, Muzeum Afryki. Nocowaliśmy w kwatery prywatnych. Większość naszych uczniów pochodzi z ubogich, czasem rozbitych rodzin, miały więc okazję zobaczyć jak wygląda „wielki” świat. Dla opiekunów to była harówka - 15-17 godzin dziennie. Ale warto było!”

W czerwcu, Andrzej, student 5. roku na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz mgr Stanisław Gurgul - wówczas jedyny „emgier” wśród nauczycieli i wychowawców (!) - otrzymali wypowiedzenie z pracy. Uczniowie płakali. „Podobno brak nam obu wykształcenia i kwalifikacji” - śmieje się Andrzej. Dyrektor, który nas zwolnił, ukończył 2-letni SN.”

red.

Gładka skóra i dobry wzrok

Cynk spełnia kluczową funkcję w procesach życiowych uczestnicząc w przemianach biochemicznych węglowodanów, białek, tłuszczów i kwasów nukleinowych. Nazywany jest „metalem życia”, ponieważ wchodzi w skład ponad 80-ciu kluczowych enzymów oraz ma wpływ na działanie tak ważnych hormonów jak insulina, hormony płciowe, hormonu wzrostu czy kortykoidy. Od dawna znany jest związek między witaminą A i cynkiem. Objawy awitaminozy A są identyczne z tymi, jakie wywołuje brak cynku w organizmie. Zarówno witamina A jak i omawiany biopierwiastek są niezbędne do regeneracji naskórka, prawidłowego widzenia o zmroku, odczuwania smaku oraz funkcjonowania układu immunologicznego, który chroni człowieka przed zakażeniami i nowotworami.

Cofanie się niedoboru witaminy A można uzyskać przez podanie cynku. Absorpcja biopierwiastka z pożywienia odbywa się w dwunastnicy i jelicie cienkim. Podobnie jak w przypadku innych metali np. żelaza, tylko znikoma część cynku zawartego w pożywieniu jest wchłaniana. Osoba zdrowa przyswaja zaledwie 15% cynku znajdującego się w pokarmach. Jego absorpcję upośledza alkohol, kwas foliowy, wapń i fosforany. Aby cynk został wchłonięty w jelicie, musi najpierw ulec związaniu ze



specjalnym białkiem wydzielanym przez trzustkę.

Niedobór cynku w ustroju jest odpowiedzialny za najrozmaitsze objawy chorobowe. Wystąpić mogą zaburzenia widzenia, słuchu, węchu, smaku oraz zahamowanie wzrostu.

Brak tego biopierwiastka powoduje anemię, zmiany zapalne na skórze współistniejące z nadmiernym rogowaceniem naskórka, wypadanie włosów oraz zaburzenia równowagi. Możliwy jest związek przyczynowy między niedoborem cynku i poważną chorobą psychiczną jaką jest schizofrenia. U osób dotkniętych tą chorobą stwierdzano niski poziom cynku zarówno we krwi jak i w mózgu. Brak cynku utrudnia gojenie się ran i upośledza mechanizmy odpornościowe organizmu. Niektórzy naukowcy sądzą, że niska zawartość cynku w ustroju sprzyja rozwojowi chorób trzustki, prostaty oraz raka płuc. Deficyt cynku ma właściwości teratogenne i dlatego jego niedobór w ciąży może być przyczyną wad rozwojowych płodu.

W latach siedemdziesiątych zaczęto podnosić znaczenie niedoboru cynku w rozwoju choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy.

W badaniach doświadczalnych na zwierzętach zaobserwowano, że pierwiastek ten obniża wydzielanie kwasu solnego i jednocześnie zwiększa ilość śluzu wytwarzanego przez śluzówkę żołądka. Przeciwwrzdowa rola cynku wynika prawdopodobnie z właściwości stabilizujących błony komórkowe.

Redaguje

prof. dr hab. Paulin Moszczyński

CZŁONEK POLSKIEJ AKADEMII MEDYCyny



Brak cynku w organizmie związany jest albo z niską zawartością biopierwiastka w diecie albo z upośledzonym wchłanianiem w przewodzie pokarmowym. Chorobę wywołaną brakiem cynku opisano po raz pierwszy na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wśród ludności Iranu i Egiptu. Cechuje ją zahamowanie wzrostu, opóźnienie kostnienia kości, powiększenie wątroby i śledziony, anemia i wyniszczenie.

Przyczyną upośledzonego przyswajania cynku z pożywienia są przede wszystkim choroby przewodu pokarmowego. Należą do nich schorzenia zapalne jelit, stany po resekcji jelit, marskość wątroby i schorzenia trzustki

Badania ostatnich lat dowiodły, że deficyt cynku występuje na skutek systematycznego picia alkoholu.

Przyczyn tego zjawiska jest wiele; głównie jednak to nieodpowiednie odżywianie oraz często występujące różnego rodzaju schorzenia przewodu pokarmowego wśród osób nadużywających alkoholu. Szczególnie niebezpieczna jest konsumpcja alkoholu przez ciężarne. Dochodzi wówczas do obniżenia zawartości cynku we krwi matek oraz do jeszcze większego zmniejszenia ilości tego pierwiastka w krwi pępowinowej. W konsekwencji działania dwóch czynników teratogennych jednocześnie, alkoholu i niedoboru cynku, wydatnie wzrasta ilość wad wrodzonych u dzieci. Częstość zaburzeniem wywołanym poalkoholowym deficytem cynku w okresie ciąży jest zwiększona podatność na zakażenia bakteryjne i wirusowe noworodków oraz niemowląt.

Również wiek starczy jest okresem, w którym niedobór cynku, głównie na skutek upośledzonego wchłaniania, może stwarzać poważne problemy zdrowotne.

Dzienne zapotrzebowanie na cynk wynosi ok. 15mg na dobę i wzrasta o około 30-40% w wieku rozwojowym oraz w okresie ciąży i karmienia. Jest ono pokrywane przez produkty żywnościowe, głównie wytwarzane ze zboża. Cynk obecny jest w wodzie pitnej. Dużo cynku posiadają ryby morskie, ostrygi, kalmary, nasiona dyni i słonecznika, otręby pszenne, wątroba, cebula, czosnek oraz herbata. Jako źródło cynku poleca się także niektóre gatunki grzybów (kania, pieczarka, maślak), groch, fasole, soczewicę, kielki pszenicy, orzechy, chleb razowy pszenny i drożdże.

ZWIĄZKI

gen. Bolesława Wieniawy-Długoszwoskiego z Ziemią Brzeską

*Przeżyłem chyżą wiosnę szumnie
i bogato.*

*Ku własnej przyjemności i
głupcom na złość,
W skwarze pocałunków przesze-
dłem przez
lato.*

*I szczerze powiedziawszy - mam
wszystkiego
dość.
/.../*

*Gdyby jednak kazały wyroki
ponure,
Na ziemi się meldować, by raz
drugi żyć.*

*Chciałbym starą z mundurem
wdziać na
siebie
skórę.*

*Po dawnemu wojować, kochać i
pić.*

*B. Wieniawa-Długoszwoski,
Utańska jesień.*

„Wieniawę znała cała Polska: miasteczka, dwory, miejscowości wypoczynkowe. Umiał robić „zajazdy”, umiał brać udział w najbardziej niespodziewanych rajdach konnych, choćby z Warszawy do Zakopanego, w biegach na św. Huberta umiał on w mgnieniu oka zamienić galop konny na zjazd na nartach, by zakończyć tak miły dzień w pełni zimną nocną kąpielą w strumieniu koło knajpy Karpowicza w Zakopanem. W tym stanie rzeczy musiał być - i był - postacią niezwykle dla wszystkich. Kim właściwie był ten starszawy „młodzieniaszek”, dobrze pod pięćdziesiątkę, nie znający ani snu, ani wypoczynku, wyglądający zawsze świeżo, zawsze uśmiechnięty, zawsze z dowcipem, dobrym słowem, o niewyczerpanej energii i nieprawdopodobnej pomysłowości, spędzający 24 godziny na dobę na poważnej pracy, mniej poważnej zabawie, sporcie, tańcu, kieliszku i asystowaniu uroczym paniom? Czy był wyższym dowódcą, poetą, sienkiewiczowskim rębajłą, nowoczesnym Lasalle’em czy starodawnym Casanovą?”

Tymi słowami scharakteryzował Długoszwoskiego jego rzymski współpracownik, Marian Romeyko w pracy „Wspomnienia o Wieniawie i rzymskich czasach” (W-wa 1990)

Kim więc był Bolesław Ignacy Florentyn Długoszwoski herbu Wieniawa? Urodził się 22 lipca 1881 r. w Maksymówce k. Doliny we wschodniej Galicji, w rodzinie inżyniera



Bolesława, potomka historyka Jana Długosza i Józefy ze Struszkiewiczów. Pochodził z nader patriotycznej rodziny. Jego przodkowie uczestniczyli bowiem w dziewiętnastowiecznych zrywach niepodległościowych. Dziadek Wincenty - rotmistrz ułanów walczył w powstaniu listopadowym, natomiast ojciec w powstaniu 1863 r.

Dzieciństwo i młodość spędził Wieniawa na Podkarpaciu w majątku Bobowa k. Gorlic. Do dziś zachował się tam ich dwór, a na cmentarzu grobowiec, kryjący proch najbliższej jego rodziny. Ponadto w rękach rodu Długoszwoskich znajdowało się kilka innych dworów m.in. znajdujących się na terenie Ziemi Brzeskiej, w tym w Tymowej i Stróży. Zarówno Tymowa jak i Stróża należały do babki naszego bohatera - postaci nader osobliwej i ekscentrycznej. Według relacji Wieniawy była to „postać z krótkimi siwymi włosami oraz z fajką lub cygarem w ustach”. Wspomniane miejscowości były obiektem wojaży, spotkań, wizyt rodzinnych i rautów, za którymi najbardziej przepadały dzieci. Wieniawa szczególnie zapamiętał wyjazdy do Tymowej, gdzie nie było końca „używania na babcinej kuchni - niezwykle smakowitej oraz biegania po sadzie, po ogrodzie i po... przeróżnych kątach i zakamarkach.” W starszym wieku Długoszwoski najbardziej uwielbiał jazdę konną,

polowania na zające, kuropatwy i bażanty, zagłębianie się w lekturze patriotycznych książek oraz opowiadania dorosłych o powstaniach, bitwach, potyczkach i brawurowych szarżach kawalerii. Wspomnienia o atmosferze Bobowej, Tymowej i Stróży zawarł później w pełnym uroku tekście „O kraju dzieciństwa i młodości”, opublikowanym w książce „Kraj lat dziecięcych” (Londyn 1942).

W dzieciństwie - jak każdy chłopiec - marzył Bolesław o karierze żołnierza. W wypadku Długoszwoskiego miało to być, zgodnie z rodzinną tradycją, ułan. Ów wyśniony w marzeniach Wieniawy kawalerzysta, miał uczestniczyć w walce o niepodległość Polski, bowiem takie ideały kultywowano na wielu dworach.

Do gimnazjum uczęszczał Wieniawa we Lwowie, Chyrowie oraz w Nowym Sączu, gdzie w 1900 r. uzyskał maturę. Następnie przyszły generał podjął studia medyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, uwieńczony w 1906 r. tytułem

doktora. W tym czasie obracał się Wieniawa w towarzystwie K. Izykowskiego, S. Womeli, T. Micinińskiego, F. Przysieckiego, J. Żulawskiego, T. Niesiołowskiego oraz K. Makuszyńskiego. Bywał również częstym gościem kawiarni Sznajdra oraz knajp przy ulicy Gródeckiej lub Żółkiewskiego, gdzie skrzętnie notował lwowskie piosenki bałarskie.

Po krótkiej praktyce u profesorów Burzyńskiego i Macheka, a potem już w Paryżu - krótkiej asystenturze u prof. Callota i dra Gałęzowskiego zrywa z medycyną definitywnie. Nigdy, wyjąwszy krótki okres pracy w szpitalu wojskowym w Krakowie w czasie wojny, nie będzie wykonywał już wyuczonego zawodu.

Po ukończeniu studiów Wieniawa żeni się z pochodzącą z Brzeska 22-letnią śpiewaczką Stefanią Teresą Pauliną Kalfas vel Calvas, córką Marii. Ślub odbył się 20 września 1906 r. w kościełku na Słotwinie, stanowiącej dzisiaj dzielnicę Brzeska. Niestety, autorowi nie udało się odnaleźć w Archiwum Parafialnym księgi ślubów, w której wpisano tak doniosłe dla miasta wydarzenie. Nie wiemy więc, kim byli świadkowie tej uroczystości. Może byli nimi bliscy przyjaciele lwowskiej cyganerii, bądź lokalni notable np. hrabiowie Sumińscy ze Słotwiny, bądź Goetzowie, właściciele browaru i majątku w Okocimiu? Małżeństwo to, było

aż do ich rozejścia w 1918r. szczęśliwie i zgodnie.

Warto nadmienić, że matka Stefania Długoszowskiej, Maria Calasova była w Brzesku sanitariuszką podczas I wojny światowej. Kurs Samarytański Czerwonego Krzyża odbyła pod kierunkiem brzeskiego lekarza i społecznika dra Franciszka Bernackiego. Ponadto pełniła ona funkcję przewodniczącej Czerwonego Krzyża Kobiet, a jej wybitną pomocnicą była córka Stefania.

Małżeństwo Długoszowskich po wizycie w Bobowej wyjechało na zachód. Po krótkim pobycie w Wiedniu, przenieśli się do Berlina. Tam Wieniawa przez rok studiował w miejscowej Akademii Sztuk Pięknych. Niebawem zamieszkali w Paryżu. W grodzie nad Sekwaną Bolesław odbył krótki staż w zakresie okulistyki, następnie zajął się wyłącznie studiami malarskimi, literaturą i poezją, by pod koniec pobytu trafić do organizacji strzeleckiej. Jego żona natomiast poświęciła się karierze śpiewaczki, biorąc lekcje u znanego w całej Europie Jana de Reszke. W Paryżu poznał Wieniawa wielu znakomitych literatów, malarzy, filozofów, muzyków, polityków w tym m.in. L. Trockiego, J. Ehrenburga, M. Ravela, P. Valéry, A. Gide'a. Wszedł także w szeregi Towarzystwa Artystów Polskich w Paryżu.

W tym okresie wiele czasu poświęcił literaturze i poezji. Blżej zainteresował się m.in. Ch. Beaudelair'em, tłumacząc na język polski liczne jego utwory. Wówczas powstały także pierwsze wiersze oraz rubaszne piosenki, powstałe z inspiracji W. Sieroszewskiego. W czasie pobytu w Paryżu Długoszowski został członkiem paryskiego oddziału Strzelca. W Paryżu ukończył również kurs podoficerski, w podobnym celu wyjeżdżał w 1913r. do Stróż by wziąć udział w letnim kursie strzeleckim. Tam też po raz pierwszy spotkał się z Józefem Piłsudskim - Komendantem Związku Walki Czynnej. Kontakty z Piłsudskim zadecydowały o metamorfozie Wieniawy - z artysty stał się żołnierzem.

W lipcu 1914r. Długoszowscy powrócili do Galicji. Krótko zatrzymali się w Bobowej, następnie Wieniawa wyjechał do Oleandrów, a żona Stefania do Brzeska. W Oleandrach w wyniku fuzji członków Strzelca i Polowych Drużyn Strzeleckich powstała legendarna I Kompania Kadrowa. W wyniku losowania w jej szeregach znalazł się również dr Długoszowski.

6 sierpnia 1914r. I Kompania Kadrowa wyruszyła w kierunku Królestwa Polskiego. 9 sierpnia Wieniawa zarekwirował wierzchowca i natychmiast zameldował się u rotmistrza Wł. Beliny - Prażmowskiego. W takich oto okolicznościach narodził się pierwszy ułan II Rzeczypospolitej. Od pierwszych dni sierpnia kariera Wieniawy przebiegała błyskawicznie. Sam komentował ten fakt następująco: „zostałem kapralem po dwóch tygodniach wojny, wachmistrzem po dwóch niespełna miesiącach, podporucznikiem po upływie trzech miesięcy, a porucznikiem na wiosnę 1915r.” Wieniawa szybko dał się poznać jako odważny żołnierz i dowódca. Nie było więc dziełem przypadku to, iż za kampanię na Podhalu i walki na Wołyniu otrzymał w 1919r. Krzyż Virtuti Militari. Legioniści zapamiętali barwnego i ekscentrycznego oficera również jako autora ok. 15 piosenek m.in. „Wstap bracie między strzelce”, „W medycynę naszej doby”, „Smutna, smutna jest dola ma”, „Taka była ich rozmowa”,

„Szedł ułan raz na odpoczynek”, „Po coś wzięła strzelciana kwaterę”, „Najdzielniejsze są sapery”, z których część znalazła się w śpiewnikach legionowych.

W sierpniu 1915r. por. Długoszowski dostąpił kolejnego szczytu. Mianowicie w towarzystwie m.in. Piłsudskiego wyjechał do Warszawy. Wieniawa dał się również poznać jako urodzony mediator, oficer do specjalnych poruczeń oraz dyplomata. Misja warszawska odegrała bardzo ważną rolę w życiu Wieniawy. Otóż właśnie wtedy rozpoczęła się wielka, wzajemna przyjaźń Komendanta i jego podwładnego. Przetrwała ona aż do 1935r., czyli do śmierci Marszałka. W początkach 1918r. Wieniawa był emisariuszem Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie i Moskwie. W kraju zjawił się 17 listopada 1918r. i od razu zameldował się u Naczelnika J. Piłsudskiego. Komendant swego byłego adiutanta przyjął po ojcowsku: „Bardzo się cieszę chłopcze - mówił wówczas do Wieniawy - bardzo się cieszę. Myśmy tu już was oplakiwali, bo doszły nas wieści, że was tam w Moskwie rozstrzelali bolszewicy...”

Z chwilą powrotu do Warszawy Wieniawa natychmiast wystąpił w szeregi Wojska Polskiego, niebawem awansując na rotmistrza. Jak dawniej Piłsudski wykorzystywał ulubieńca ułanów do misji specjalnych m.in. do Paryża, Belgradu, Bukaresztu, Rzymu, Stanów Zjednoczonych. Wyjazdy poza granice kraju przyniosły również liczne odznaczenia w tym m.in. fancuski Oficerski Krzyż Legii Honorowej, Komandorski Order Białego Orła Serbskiego, austriackie Wielkie Odznaczenie Zasługi, węgierski Order Krzyża Zasługi z Gwiazdą, Komandorski Order Gwiazdy Rumuńskiej z Mieczami i Łotewski Order Trzech Gwiazd. Z krajowych odznaczeń posiadał praktycznie wszystkie czyli Krzyż Niepodległości, Krzyże Walecznych, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Polonię Restitutę oraz odznakę „Za wianą służbę”.

W niepodległej Polsce Długoszowski pełnił kilka odpowiedzialnych funkcji. Początkowo pracował w adiutanturze Naczelnika Państwa oraz



Naczelnego Wodza. W 1921r. otrzymał nominację na attaché wojskowego w Bukareszcie. W stolicy Rumunii przebywał blisko dwa lata.

Wieniawa był bardzo silnie związany z Warszawską śmietanką artystyczną. Często bywał w popularnym kabarecie „Qui pro quo” oraz słynnej kawiarni „Adrii”, „Europejskiej” i „Ziemiańskiej”. Przyjaźnił się z m.in. z Hanką Ordonówną, Adolfem Dymszą, Julianem Tuwimem, Antonim Słonimskim, Marianem

Hemarem, Janem Lechoniem. Sam też dużo pisał i tłumaczył.

Po przewrocie majowym pułkownik Wieniawa-Długoszowski został mianowany dowódcą I. pułku szwoleżerów J. Piłsudskiego. Potem były kolejne nominacje, i w końcu awans generalski (w 1931r.). Dopóki żył Piłsudski Wieniawa był nietykalny. „Na sucho” uchodził mu liczne skandale, burdy, nocne wypadki, pojedynki oraz suto zakrapiane alkoholem libacje. Sielanka w życiu Wieniawy trwała do 1935r. Po śmierci Piłsudskiego odwrócili się od niego praktycznie wszyscy, prócz płk. Józefa Becka. W 1938r. dzięki jego poparciu Wieniawa został mianowany ambasadorem polskim w Rzymie. W dniu jego wyjazdu, żegnał go cała Warszawa: koledzy z wojska, pracownicy administracji państwowej, przyjaciele aktorzy, pisarze, poeci oraz malarze. W Rzymie ambasador Długoszowski zyskał sobie powszechny aplauz, szacunek i sympatię, dzięki rzetelnej pracy, wysokiej kulturze towarzyskiej i finezyjnemu dowcipowi. Wybuch II wojny światowej Wieniawa przeżył bardzo boleśnie, tym bardziej, że znajdował się poza krajem. We wrześniu 1939r. ustępujący prezydent Ignacy Mościcki nieoczekiwanie postanowił przekazać swój urząd ambasadorowi w Rzymie. Wieniawa przyjął propozycję i natychmiast wyjechał do Paryża. Niestety, rządy Anglii i Francji ostro zaprotestowały przeciwko tej desygnacji i generał musiał ustąpić. Powrócił więc do Rzymu, jako ambasador pracując dalej dla Polski i Polaków.

W 1940r. dobiegł kresu rzymski epizod w biografii Wieniawy. 12 czerwca 1940r. wyjechał z rodziną do Francji, a następnie do Portugalii. Wobec faktu, iż gen. Sikorski - jego przeciwnik polityczny nie wyraził zgody na przyjazd Wieniawy do Londynu, więc na emigrację Długoszowscy udali się do Nowego Jorku. Był to niezwykle ciężki okres w ich życiu, m.in. dlatego, że nie posiadali większych oszczędności i nie mogli też podjąć pracy w USA. W 1942r. gen. Wieniawa-Długoszowski otrzymał posadę posła na Kubie. Miało to być stanowisko tymczasowe, docelowo zaś Sikorski widział Wieniawę w Madrycie. W tym kontekście prawdziwym szokiem był komunikat agencji prasowej, podający, iż 1 lipca, „Z dachu, domu w którym mieszkał przy River-side Drive spadł lub rzucił się generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski”. Pogrzeb generała odbył się na koszt państwa, 3 lipca na nowojorskim cmentarzu Calvary II. Jego ciało spoczęło z dala od ojczyzny. Jak pisał Kazimierz Wierzyński

(...)

Wybrał ziemię nie naszą i brzozę nie swojską,

Obcy cmentarz i obce żegnało go wojsko.

W 1990r. staraniem Krakowskiego Związku Legionistów Polskich prochy gen. Wieniawy-Długoszowskiego przeniesiono z obcej ziemi na cmentarz Rakowicki w Krakowie. Spoczął tam wśród kolegów Legionistów, nie opodał grobu swego dowódcy i przyjaciela Beliny-Prażmowskiego, w tym samym mieście, gdzie jego ukochany Marszałek.

Jerzy Wyczasany

Symbol kobiecości?

Uwidoczniony brzuch Wenus był przez wieki symbolem kobiecości.

Teraz jednak, w modzie jest brzuch płaski. Nie zapominajmy - pisze autorka książki „Twój brzuch” - Chantal Clergeaud, że jędrny i płaski brzuch jest nie tylko ładny, ale świadczy o dobrym zdrowiu. I na odwrót: sflaczały brzuch o nieistniejących mięśniach jest niewątpliwie chory. Pas brzuszny nie spełnia swojej roli, rozciąga się, organy wewnętrzne obniżają się, skóra się marszczy, pozwalając na rozprężenia fizyczne i dysharmonię estetyczną. Ale wcale tak być nie musi.

Zacznijmy od tego co na talerzu. I nie chodzi wcale o to, aby był to talerz pełen wyrzeczeń. Może być strojny, kolorowy, kuszący oko i podniebienie. Propozycje na taki właśnie talerz pełen cennych, a nie tuczających składników odżywczych daje Chantal Clergeaud. Autorka książki wydanej przez oficynę

SPAR, specjalizującą się w publikacjach z zakresu zdrowego stylu życia poleca warzywno owocowe soki i zapiekanki, musy owocowe, jogurty, koktajle, różne desery, ale nie obciążone białą mąką, tłuszczem i cukrem, lecz te z dodatkiem maki kukurydzianej i miodu.

Na duży brzuch są jeszcze inne sposoby. Na przykład dobór właściwego stroju: żakiety i suknie o poszerzonych ramionach, długie żakiety i jednoczęściowe kostiumy ciągle nie wychodzą z mody. Ale są takie stroje, które należy wyrzucić z szafy: krótkie swetry i bluzki „zatrzymujące się” w talii, grube swetry, ubrania, które zmieniają kolor na poziomie talii, spodnie z plisami na brzuchu. Ale strój - to już tylko maskowanie nabytych defektów. Najważniejsze żeby tych defektów nie było, o co trzeba dbać i zabiegać.

Piękność poprawiona

Sztuka upiększania twarzy znana jest od niepamiętnych czasów. Początek jej był bardzo praktyczny, a jak wynika z badań etnologów, miała również charakter rytualny, np. Eskimosi do dziś malują twarze przed łowami na wieloryby.

Najczęściej jednak chodzi o piękność.

KĄCIK ŁAKOMCZUCHA

Deser

z jabłek i twarożku

2 jabłka, 1 op twarożku homogenizowanego, cukier waniliowy, cukier puder, czekolada.

Jabłka umyć, obrać (jeśli mają cienką, barwną zdrową skórę, można ją zostawić). Zetrzeć na tarce jarzynowej lub drobniutko posiekać. Wymieszać z twarożkiem, osłodzić do smaku, dodać cukier waniliowy. Wstawić do lodówki. Przed podaniem posypać startą na tarce czekoladą.

Wysoki poziom osiągnęła sztuka kosmetyczna na starożytnym Bliskim Wschodzie: do lożnicy króla Persji mogła wejść tylko kobieta, którą przez rok upiększano i namaszczano wonnościami. Kleopatra podobno piła wino, w którym rozpuszczano perły: miało to nadać jej oczom srebrzysty blask. Starożytne Egipcjanki farbowały henną brwi i rzęsy, paznokcie lakierowały na czerwono i złoto. Rzymskie termy były prawdziwymi „instytucjami piękności”, w których ówczesne eleganci przepędzały nieraz całe dnie na zabiegach kosmetycznych.

Owidiusz w „Sztuce kochania” radził kobietom:

*Zapamiętajcie mą radę,
dbałe o wygląd kobiety:
Nigdy w obecności mężczyzny
nie róbcie swej toalety.*

*Czemuż mamy wiedzieć z czego
pochodzi płci waszej białość?
Zamykajcie drzwi przy pracy,
pokażcie skończoną całość.*

UŚMIECHNIJ SIĘ

Hrabina słyszy brzdęk dobiegający z kuchni. Po chwili wchodzi służąca i oznajmia:

- Pani Hrabino ! Ten niedawno kupiony serwis, który składał się z 44 sztuk, teraz liczy 18,547...

Opracowała Z. S.

Złuszczenie naskórka

Głębokie złuszczenie naskórka AHA AHA (alfa hydroxy kwasy), to naturalne roślinne substancje o silnych właściwościach rozkładających białko, czego efektem jest rozpuszczanie (lub złuszczenie) wierzchnich warstw skóry. metoda ta dzięki brakowi działań ubocznych, skutecznie wypiera wiele powszechnie dotychczas stosowanych metod złuszczenia.

Efektem zabiegu jest wyraźne odmłodzenie i ujędrnienie skóry. Znacznie spłycone zostają zmarszczki, zredukowane przebarwienia, zwężone pory skóry. AHA opóźniają procesy starzenia się skóry, w widoczny sposób zwiększają wilgotność i elastyczność skóry. Zabieg można wielokrotnie powtarzać nie częściej jednak niż co cztery tygodnie.

W drogeriach dostępne są polskie kosmetyki z kwasami owocowymi (seria Sorai, Miraculum). Fachowcy twierdzą, że ich jakość jest doskonała.

Za jednego franka

Pierwszy pokaz kinematografii braci Augusta i Ludwika Lumiere, który - przypomnijmy - odbył się 28 grudnia 1895r., miał ogromne znaczenie, ale nie tylko z perspektywy historycznej. Od tego dnia datuje się początek filmu i kina, a na czym polega różnica pomiędzy tymi pozornie synonimicznymi określeniami wykaże ciąg dalszy opowieści o seansie w Grand Cafe.

Z chwilą ich zaprezentowania publiczności, „ruchome obrazy” zyskały sobie widownię, twórcy - sławę, zaś wynalazek - życie. Byłoby ono jednak bardzo krótkie, gdyby zależało wyłącznie od „ojców kina”. Jeżeli w wieku XX szczególnie istotne są aspekty ekonomiczne najróżniejszych nowatorskich koncepcji i tworzy je się w przeważającej mierze z myślą o ogromnych zyskach, o tyle Lumiere'om wystarczyła jedynie świadomość dokonania wynalazku. Historia pokazała, że właściciele fabryk materiałów fotograficznych nie mieli powodów, dla których podjęliby ryzyko promowania kinematografu. Pierwszego dnia prezentacji zarobili 5 franków, bowiem właściciel sali zarządził 30 franków opłaty za wynajem pomieszczenia na potrzeby pokazu. Nie przyjął proponowanego 20% udziału w zyskach, sądząc, podobnie jak wynalazcy, że nie zbije na tym przedsięwzięciu fortuny. Musiał mieć zapewne nietęgą minę, gdy po trzech tygodniach wpływy sięgnęły sumy 2500 franków dziennie, a salka, którą wynajął, pękała „w szwach” od naporu ciekawskich. Ale czym były owe franki w porównaniu do ich własnej fortuny. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy kinematografu, gdyby nie pewien młody człowiek obdarzony talentem „do wszystkiego” i wielką wyobraźnią. Dzięki niemu wynalazek Lumiere'ów nie pozostał jedynie ciekawostką techniczną i mechaniczną zabawką, których tysiące spoczywało w coraz bardziej zagraconych lamusach. W owym przełomowym momencie, pierwszym w historii kina, pojawił się na jednym z pokazów dyrektor teatru sztuk magicznych, sztukmistrz i aktor Georges Melies. Zaoferował 10,000 franków za aparat filmowy ojcu braci Lumiere, którzy przestali się interesować swoim projektem i nawet nie pojawili się na otwarciu kinematografu

w salonie Indyjskim. Starszy pan odmówił sprzedaży uzasadniając: „Na szczęście ten wynalazek nie jest na sprzedaż. Gdyby był, zrujnowałby pana. Jako naukowa ciekawostka może jeszcze przez pewien czas intrygować, ale przyszłości handlowej nie ma żadnej.” Ogromne niebezpieczeństwo zawisło nad raczkującym filmem i kinem, które mogło doprowadzić do utraty wielkiej szansy lub uratować przed wielkim przekleństwem następnego wieku. Już wtedy jednak, po kilku zaledwie pokazach, nie brakło ludzi zafascynowanych możliwościami aparatu filmowego. Mnożące się zamówienia i ogromne zainteresowanie ludzi nauki i techniki zmusiły Lumiere'ów do podjęcia produkcji zarówno aparatów, jak i taśmy filmowej. Zaskoczeni powodzeniem i zasypywani ofertami zaangażowali współpracowników zajmujących się kręceniem krótkich filmików dokumentalnych, które stały się wizytówką wynalazców. Powstało wtedy kilkadziesiąt krótkich filmików najróżniejszych wydarzeń wagi międzynarodowej i kilkaset zwykłych ciekawostek. Filmowano pogrzeb królowej Victorii, koronację Mikołaja II i wiele innych. Filmów produkowano coraz więcej, mnożyły się kina, a repertuar powoli opatrzył się i stał się najzwyczajniej w świecie nudny. Elegancka publiczność odwróciła się od ciekawostki, która trafiła do bud jarmarcznych, bawiąc mniej wybredną publiczność. W kwietniu roku 1897 doszło do tragicznego pożaru, który wybuchł w wyniku nieostrożności operatora przenośnego kina. Zginęło wtedy 125 osób ze śmietanki towarzyskiej Paryża, czyniąc tym samym kina miejscami napiętowanymi.

Powoli pierwsza fala zainteresowania kinematografem opadła, aktywni pozostali jedynie właściciele bud jarmarcznych, przekupnie i straganiarze, którzy za miedziaka pokazywali biedakom „ruchome fotografie”.

I wtedy pojawił się Melies, faktyczny twórca kina w jego ogólnym znaczeniu, jako fantastycznej rozrywki. To on wymyślił fikcję filmową, reżyserię, to on wymyślił „KINO”, dając upust swej niespożytej energii, wyobraźni i pasji artystycznej.

cdn

Marta Gucwa

propozycje kinowe

PULP FICTION

reż. Quentin Tarantino

wyk.: John Travolta, Bruce Willis, Harvey Keitel

USA 1994, 199 min.

W poprzednim numerze zasygnalizowałam pojawienie się tego filmu w kinach. Jako, że wątpię w pojawienie się go w brzeskim kinie „Bałtyk”, polecam ten film Waszej uwadze i namawiam do odrobiny wysiłku. Po seansie zalecana szklanka piwa, lub czegoś mocniejszego. A jak ktoś nie wie, o co chodzi, to niech słucha dialogu.

propozycje video

Człowiek pogryzł psa

Byłam tak otepiała, że zapomniałam odpisać czołówkę. To chyba wystarczy za rekomendację, ale: ekipa młodych dokumentalistów robi film o mordercy, który zabija przeróżnymi sposobami komentując swoje działania, w przerwach oddaje się dygresjom ornitologiczno-lirycznym i jeśli jeszcze Wam nie wystarczy, film jest czarno-biały, francuski i zbiera po nim na wymioty. WSPANIAŁE.

Uczta Babette

reż. G. Axel

prod. Dania

Do dwóch starszych samotnych kobiet, córek pastora, przybywa kobieta uciekająca przed zawieruchą Rewolucji Francuskiej. Akcja rozgrywa się w surowej przyrodzie skandynawskich wybrzeży. Nieoczekiwanie Babette wygrywa na loterii 10,000 franków i postanawia je przeznaczyć na...

Maleńka - Kocham Cię!

NNŚ

Pamiętasz?
Obiecałeś mi spacer
przy księżycu

Mała Mi

Milej i sympatycznej
Agnieszce dużo szczęścia,
zawsze uśmiechniętej buzi,
samyh piątek w szkole

Cichy Wielbiciel

Starszej i młodszej, swoim
dwóm cudownym kobietkom
z najlepszymi życzeniami

Miras

Jesteś ze mną.
Mam cały
świat.
Dzięki.

Joan

Jak Cię Kocham, nie powiem.
No bo nie wypowiem.

Ela

Laskawości Amora
wszystkim czytelnikom
życzy

Redakcja



Jak bawiono się w średniowiecznych klasztorach

Z jednej strony pragniemy być efektowne, ciekawe, oryginalne, niepowtarzalne, z drugiej zaś boimy się ekscentryczności, odrobiny szaleństwa, śmieszności, nie chcemy wyróżnić się z tłumu.

Może jednak przełamiemy te bariery i spróbujemy skorzystać z bardzo oryginalnej części najnowszej kolekcji sławnego polskiego dyktatora mody Jerzego Anikowiaka.

Inspiracją do stworzenia tej kolekcji byli średniowieczni zakonnicy. Zatem możemy sobie wyobrazić, że stroje te są w kolorach czarno-białych, szarych i kremowych, a głównie w połączeniu, tworząc drobną kratkę tzw. pepito.

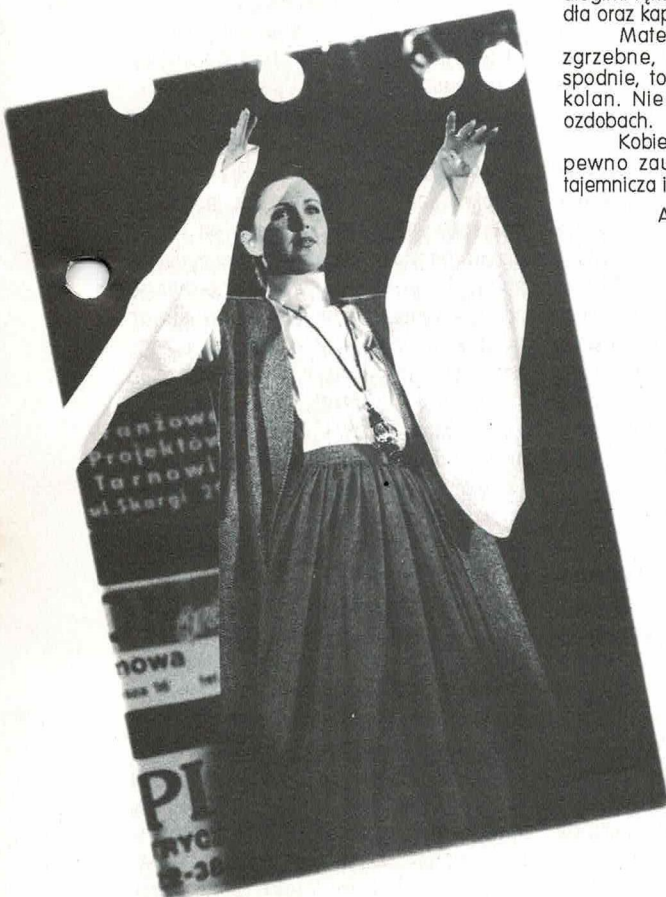
Nosić można suknie długie, proste, luźne z dekawymi, rozszerzonymi i przesadnie długimi rękawami układającymi się w skrzydła oraz kapturami i pelerynami.

Materiały powinny być naturalne, zgrzebne, najlepiej len, bawełna. Jeśli spodnie, to proste lub rozkloszowane od kolan. Nie może być mowy o żadnych ozdobach.

Kobieta nosząca te stroje będzie na pewno zauważona, a także zmysłowa, tajemnicza i oryginalna.

A zatem bawmy się modą!

Agata Jabłońska
fotografie A.Gawenda



Ziemia Brzeska

w świetle toponomastyki

Do najczęściej spotykanych a zarazem najstarszych nazw miejscowych, tak w Brzeskiem, jak i w całej Małopolsce, należą nazwy topograficzne, utworzone od wyrazów pospolitych oznaczających ukształtowanie terenu, glebę, sieć hydrograficzną, faunę i florę danej osady.

Oprócz nich, w podziale nazw miejscowych ze względu na ich budowę językową i genezę historyczną, wyróżnić można jeszcze kilka innych kategorii. Licznie występujące w okolicy Brzeska nazwy dzierżawcze wyrażają stosunek osadźcy do ziemi. Ich trzonem zasadniczym jest imię założyciela, posiadacza wsi, bądź to wieśniaka, bądź rycerza. Zaliczamy do nich wszystkie nazwy zakończone na -ów, -in, -owa, -ino. Nazwami rzadziej spotykanymi na omawianym obszarze są nazwy patronimiczne, choć pierwotnie było ich dużo więcej, ale z czasem przeszły w nazwy dzierżawcze, z końcówką -czyce, -ice, określające potomków pierwszego osadnika, zasadźcy rodu. Nielicznie występują w Brzeskiem: nazwy osad służebnych urobione od nazwy terenu, z którego przybyli osadnicy lub od zajęć wykonywanych przez czeladź książęcą; nazwy osad wojskowych (włodczych), czy wreszcie nazwy kulturowe, utworzone od

pojęć i przedmiotów codziennego użytku oraz nazwy pamiątkowe, na cześć założyciela lub dobroczyńcy danej miejscowości, bądź dla upamiętnienia jakiegoś wydarzenia.

Gęstość nazw topograficznych wskazuje na bardzo wczesne osadnictwo na tym terenie, gdyż nomenklatura topograficzna zawsze, we wszystkich społecznościach, wyprzedzała inne rodzaje nazw.

Wśród przeszło 100 osad z dawnego powiatu brzeskiego aż 40% stanowią osady mające źródło swej nazwy w otaczającym ich mieszkańców świecie przyrody. Miejscowości, mających nazwy dzierżawcze, jest w Brzeskiem ok 29%, zaś patronimiczne, kulturowe i służebne - odpowiednio: 12%, 10% i 3%. Pozostały procent to wsie o niejasnej genezie słowotwórczej.

Niniejszy artykuł ma za zadanie przybliżyć czytelnikowi rodowód nazw, z którymi niejednokrotnie spotyka się na codzień, nie zawsze uświadamiając sobie ich pierwotne znaczenie.

I. Nazwy typograficzne.

Pierwszeństwo w omawianiu tej grupy nazw należy się Brzesku, jako największej i centralnie położonej osadzie regionu. Miasteczko to, usytuowane na lewym brzegu rzeki Uszwicy, na szlaku Kraków - Ruś, pojawia się w źródłach po raz pierwszy w 1246 roku jako Briesech. Długosz zaś pisze o nim: „Brzeschko oppidum” i „Brzezek - oppidum secus fluvium Uszwyta situm”. Nazwa powstała od wyrazu brzeg, brzeżek i oznacza nadbrzeżną osadę.

Również nazwy trzech dzielnic dzisiejszego Brzeska, które pierwotnie były samodzielnymi wsiami, mają topograficzny rodowód. Brzezowiec występujący już w źródłach z 1344 r., nazwę swą zawdzięcza porastającym w przeszłości jego okolicę brzożowym gajom. Osada XVIII - wieczna - Słotwina, oznacza w dosłownym tłumaczeniu moczary i mokradła. Natomiast domy wybudowane na prawym brzegu rzeki, czyli za wodą, nazwano Zawodziem.

Lasy i poszczególne gatunki drzew stanowią źródłosłów nie tylko dla Brzezowca ale również dla Jasienia, Przyborowa, Borowej, Bucza, Dębna, Grabna i Gwoźdźca. Jasień wzmiankowany po raz pierwszy w roku 1282, nazwany tak od jesionowych lasów, dawniej określany był jako Jassen i Jeszen. Przyborów, w przeszłości Przeborowie, Przeborowa, to wieś znana już od połowy XVI w., której nazwa oznacza teren leżący przy borze, przy lesie. Podobnie rzecz się ma z etymologią nazwy Borowa, przy czym warto dodać, że pierwotną osadą, która

dała początek tej wsi, a obecnie jest jedną z jej części, był Budzyń, być może określany tak od bud - mieszkań stawianych przez osadników. Bardzo popularnym w nazewnictwie polskim gatunkiem drzewa był buk, powtarza się on w toponomastyce ponad 250 razy. W Brzeskiem spotykamy się z nim w nazwie XVII-wiecznej osady - Bucze. Od dębiny tj. dębowych borów urobiono nazwę Dębno, występującą po raz pierwszy w dokumencie z 1317 r. w formie Dambno. Natomiast otoczenie mieszkańców istniejącego już w XVI w. Grabna, prawdopodobnie tworzyły grabowe lasy. Nie jeden gatunek drzew, ale las jako całość, określany przez naszych przodków mianem gwozd lub gozd, stał się źródłosłowem dla wsi Gwoździec, zwanej początkowo Goszcz (1325 r.) i Gozdzyecz (1470 r.). Jednak oprócz tej niewątpliwie słusznej etymologii istnieje legenda mówiąca, jakoby w 1760 r. Melsztyńscy znaleźli złoty gwoździec, za który zbudowali w swoich dobrach 2 folwarki, a obszar na którym stały nazwali Gwoźdźcem, na pamiątkę szczęśliwego znaleziska. Z czasem osada powiększyła się o trzy przysiółki, pierwszy leżący pod lasem zwany - Podlesie, kolejny - Wielenia, zajmujący teren dawnego pańskiego ogrodu, w którym trzymano zwierzyńnię, jak wynika z nazwy głównie jelenie, oraz trzeci przysiółek - Wymysłów. Warto też nadmienić, że gwoźdźcem (a także pliką i wieszczycą) nazywano niegdyś kołtuna - dolegliwość polegającą na sklepaniu się brudnych włosów w twardą masę, powodującą ból głowy.

Ciekawą nazwą topograficzną, sięgającą korzeniami schyłku XIII w. jest Złota, a niegdyś Złote i Złotnica. Przymiotnik „złoty” często występuje w nazwach miejscowych, przy czym ma on różne, przenośne znaczenie, nielatte obecnie do ściślejszego, każdorazowego zdefiniowania. Można jedynie pokusić się o hipotetyczną interpretację tej nazwy, wywodząc ją od pierwotnego znaczenia słowa „złoty” tj. czysty, jasny, urodzajny.

Dwie wsie: Uszew i Uszwica wzięły swe nazwy od przepływającej przez nie rzeki Uszwicy, zwanej pierwotnie Glinikiem, prawdopodobnie ze względu na gliniaste podłoże, po którym toczyła swe wody. Natomiast etymologia wtórnej nazwy tej rzeki jest niejasna. Niektórzy badacze wyprowadzają ją od litewskiego vasa tzn. wilgoć, ale postępowanie takie nie znajduje żadnego potwierdzenia w źródłach. Można też domniemywać, iż w jakiś sposób nazwa ta łączy się z czasownikiem uchodzić. Uszew jest starą osadą, nazwę jej pisana jako Vsua, spotykamy już w zapiskach z 1260 r. Uszwica zaś, leżąca naprzeciwko Uszwi, na drugim brzegu rzeki, przez trzy

stulecia istniała jako samodzielna wieś, obecnie natomiast jest zaledwie przysiółkiem Poręby Spytkowskiej. Ciekawostką może być fakt, iż w nazewnictwie tej wsi oprócz nazwy Uswica, przez pewien czas wymiennie funkcjonowała nazwa Zaborek (za borem), co potwierdzają XVII-wieczne zapisy: „Uswica alias Zaborek”.

Podobnie jak powyższe wsie, również Moszczenica otrzymała swe miano od potoku przepływającego przez osadę. Niektórzy nazwę tę wyprowadzają od drogi wykładanej, moszczonę kłodami drewna, zaś inni od rośliny zwanej moszczem. Z wodą, a ściślej z podmokłym terenem, wiąże się nazwa - Mokrzyńska, urobiona od Mokrzyśki tj. mokradła (mokrza = ciecz). Kolejną nazwą w grupie nazw typograficznych regionu brzeskiego jest Gnojnik, w takim brzmieniu i pisowni funkcjonuje już na początku XIII w. Pochodzi zapewne od wyrazu gnoj - gnoj - określającego tłustą, gnilną i żyzną glebę.

Natomiast Łysa Góra alias Lyssagora, to określenie XVI-wiecznej osady założonej na niezadrzewionym tj. łysym wzniesieniu. Interesujące jest, że w XVII i XVIII stuleciu, powszechnie terminem tym określano miejsca rzekomego odbywania sabatu czarownic.

Większość badaczy toponomastyki obszaru Małopolski, zalicza do nazw topograficznych również Rzezawę. Występująca w XIV-wiecznych źródłach jako Żyrzawa, Żyrzawy, Żyrznawa nazwę swą zawdzięcza licznym pastwiskom, zwanymi dawniej żyrami. Jednak w oparciu o analizy języka gwarowego, można także wywieść ją od czasownika rzezać tzn. rznąć, ścinać. W takim wypadku, nazwa ta oznaczałaby osadę założoną w miejscu, w którym wycięto (wykarczowano) las.

Sporna etymologia dotyczy Bielczy i Biadolin. W. Lubaś uważa je za nazwy dzierzawcze powstałe od takich imion własnych jak: Bielcza, Białko, Biadolin. Jednak bardziej prawdopodobny zdaje się być ich topograficzny rodowód. Biel była źródłosłowem dla wielu nazw m.in. takich jak Bielawy, Bielany, Bielice, Bielawa, Bielsko. Słowo - bielcza mogło więc posłużyć zarówno jako określenie dla piaszczystej osady tj. bielącej się od piasku, jak też siola pełnego mokrych, bagnistych łąk zwanych bielawami. Także topograficzne miano nosi jeden z przysiółków Bielczy - Uleśsie, teren położony przy lesie, „u lasu”. Również w przypadku XIV-wiecznej nazwy - Biadolin, etymologia topograficzna zdaje się być bardzo prawdopodobna. Pierwotnie Białe Doliny, zwane tak od łąk do których urobiono błędną etymologię, wywodząc nazwę wsi od biadolenia tj. narzekania. Niegdyś była to jedna osada, podzielona później na dwie (potok

Pokrzywka był granicą): Biadolin, Radłowskie i Biadolin Szlacheckie, będące częścią wsi nabytą prawdopodobnie przez jakiegoś szlachcica, stąd ta nazwa.

II. Nazwy dzierzawcze.

Wzorcowym przykładem nazwy dzierzawczej z regionu brzeskiego, której etymologianie budzą żadnych wątpliwości, jest Borzęcin. Ludnawą bogatą w przeszłości wieś nad Uswicą, początkowo zwana Bodzęcinem i Bodzęcin, wzięła swą nazwę od biskupa krakowskiego Bodzanty, właściciela pobliskiego Radłowa, który - jak mówi podanie historyczne - wykarczował las, założył osadę i w 1364 r. wzniósł w niej drewniany kościół. Przysiółki Borzęcina, niegdyś zapewne odrębne siola, to: Czarnawa - wzgórze, u stóp którego rozciągają się zalane czarną wodą bagna; Granice - obszar sąsiadujący z Bielczą; Łazy - nazwane tak być może od dalekiego chodzenia, łążenia do centrum wsi; Wisowatki - w przeszłości nieużytek porośnięty wisem tj. ostrym sianem oraz Jagniówka - zwana tak od Agnieszki czyli Jagny.

Przypuszczalnie od nazwiska niejakiego Niedzieli, ukształtowała się nazwa kolejnej wsi w Brzeskiem, zwanej już w 1338 r. Neczelisko, a obecnie - Niedzieliska.

Wsią, której nazwa ma również charakter dzierzawczy jest Rzachowa, pisana najpierw jako Rzewanchowa (1391 r.), a później - Rzakowai Rzewiachowa. Nazwa ta pochodzi od imienia Rzewiach, oznaczającego pierwotnie człowieka rzewnego - czyli gniewnego.

Podobną do Rzachowej strukturę gramatyczną mają nazwy takich wsi jak: Tymowa, Gosprzydowa, Wojakowa, Lewniowa, Pomianowa, Szczurowa, Tworkowa i Iwkowa. Tymowa, zwana niegdyś Wolą Tymowską, zapewne zawdzięcza swą nazwę jakiemuś Tymowi. Można przypuszczać, że było to zdrobnienie od Tymoteusza. Gosprzydowa, dawniej Godprzydowice, Godprzydów, Gotprzydowa i „Libertate Gotfridi” (1325 r.) jest nazwą urobioną od niemieckiego imienia rycerza Godfryda, prawdopodobnie założyciela wsi. Od człowieka zwanego Wojakiem (wojak = żołnierz) wzięła swą nazwę Wojakowa, wzmiankowana w dokumencie z 1363 r. jako Woyacova Wola. Założycielem Lewniowej, nazywanej też Lewniowa i Łowniowa, był bliżej nieznany Lewi. Być może była to jedna z mutacji imienia Lew lub Leon, mniej prawdopodobne jest, by imię to wywodziło się od żydowskiego imienia Lewi. Pomianowa to nazwa osady znanej w roku 1282, jako Wola Pomiani - czyli Wola Pomiana. Identycznie rzecz się ma z Tworkową, osadą niejakiego Tworka. „Libertate Yvonis” to średniowieczne miano kolejnej osady w tej grupie - Iwkowej.

Urobiona od imienia Iwo, Iwko, Iwon, Iwan, w przeszłości nazwa ta funkcjonowała również jako nazwa patronimiczna - Iwkowice. W dokumencie z 1338 r. wymieniony został las i osada Szczurowa. być może założycielem wsi był wybitnie chudy człowiek, przezwany szczurem, choć przezwisko to można tłumaczyć w inny jeszcze sposób.

Obecnie do rodziny nazw dzierzawczych należy Szczepanów, choć w przeszłości wieś ta zwała się Szczepanowice, a więc jej nazwa miała charakter patronimiczny. W tym wypadku, nietrudno domyślić się, że u źródła tej nazwy kryje się imię Szczepan (Szczepan = Stefan, imię pochodzenia greckiego oznaczające koronę, wieniec).

Dierzawczą nazwą jest Radłów, wieś wzmiankowana w 1329 r. jako Radlow, a nazwana tak od jej mieszkańca nazywanego Radło. Mniej prawdopodobne (ze względu na końcówkę -ów, charakterystyczną dla nazw dzierzawczych), aczkolwiek nie niemożliwe, wydaje się pochodzenie tej nazwy od rolniczego narzędzia służącego do pracy w polu.

Żerków, zwany kiedyś Żyrkowa, Żyrko, Żyrce, Żircowa, Szirkow, to także wieś, której nazwa ma swój początek w określeniu pewnej osoby mianem Żyrek. Jest to zapewne zdrobnienie od Żyrośława, zaś tron tego imienia stanowi prasłowiańskie słowo *zir* oznaczające żywot lub pokarm.

Nazwami dzierzawczymi, aczkolwiek o końcówkach różnych od tych jakie mają wyżej opisane wsie, są również Melsztyn i Okocim. pierwsza z nich, będąca niegdyś jedynie nazwą zamku („in castro Mulstein” - 1363 r.), obecnie jest nazwą przysiółka Charzewic. Powstała przypuszczalnie od jakiegoś niemieckiego imienia. Domniemywać można natomiast, iż nazwa Okocim po raz pierwszy zapisana w 1331 r. jako Okoczin, pochodzi od imienia Okosław, a ściślej od jego zdrobniałej formy - Okota

c.d. nastąpi

Wybrana literatura przedmiotu:

1. A. Bruckner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1985;
2. F. Bujak, Nazwy miejscowe jako podstawa do historii osiedlania w Polsce, Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności, T. 9; 1904, z. 7.
3. J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, T. 1 - 4.
4. W. Lubaś, Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego, Wrocław 1968.
5. K. Matyas, Ludowe nazwy miejscowe w powiecie brzeskim w Galicji, Lud, t.1: 1885, s. 123 - 128, 179 - 182, T. 2: 1896, s. 257 - 264, 308 - 320, T.3: 1897, s. 330 - 346, T. 10: 1904, s. 11 - 22;
6. S. Raspond, Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1984.
7. K. Rymut, Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsce, Kraków 1971.

Anetta Stachoń



Świętosław herbu Gryf.

Czy tak mógł wyglądać najdawniejszy ze znanych nam panów wsi Dębno - Świętosław (jego nazwisko widnieje na pergaminowym dokumencie z roku 1264, podpisanym ręką najbardziej wstydliviego władcy Polski - Bolesława), jak to pokazuje rysunek, nie wiadomo. Z pełnym przekonaniem można tylko powiedzieć, że jako mąż do boju nawykły, często przywdziewał podobną zbroję. A okazji do wojaczki mu nie brakowało. Trwało wszak rozbicie dzielnicowe, i coraz to nowsi kandydaci do władania Polską werbowali sobie rycerzy do walki z innymi, a i tatarska nawała niejedną raz w XIII w. kraj nam pustoszyła. Mocą wymiennego dokumentu Świętosław przejmował wieś na własność i zyskiwał prawo karczunku lasów na wszystkie od niej strony. Wiemy z innych źródeł, że miał on syna

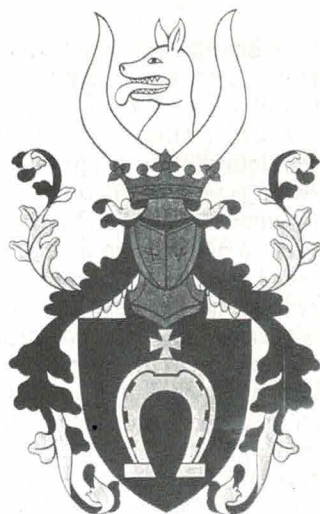


Rozpoczynając cykl krótkich artykułów na temat historycznych właścicieli wsi Dębno i stojącego w niej od około roku 1480 zamku mamy nadzieję, że przyczyni się on do większego zainteresowania zarówno samym zabytkiem położonym wśród pięknego parku, który mógłby stać się punktem docelowym popularnych spacerów wielu mieszkańców Brzeska, jak i jego nadzwyczaj ciekawym i oryginalnym muzeum, godnym uwagi każdego miłośnika przeszłości naszego regionu.

PANIE I PANDWIE DĘBNA

(I)

Czadra (Teodora?), który ożenił się z dziewczyną z rodu pieczętującego się herbem Pobóg. Zapewne nie mieli potomstwa, skoro na przełomie XIII-XIV w. Dębno było w rękach owych Pobogów. Do dziś o tym najstarszym z panów wsi i maleńkiego drewnianego gródka w niej wówczas stojącego, przypomina kamienny herb Gryf (pół-lew, pół-ptak), którym się pieczętował jego ród, zdobiący wnętrze południowego wykusza obecnego zamku.



Mszczuj

(Mściwoj)

herbu Pobóg

Był on rycerzem i ministrem króla Władysława Łokietka, a że miał w posiadaniu Dębno, przekonuje nas pismo z roku 1317 opatrzone królewską pieczęcią, w którym nazwany jest on panem tej wsi. Dawało mu ono zezwolenie na założenie sąsiedniego Sufczyzna. Wynika stąd, że Mszczuj dążył do powiększania swych, skromnych początkowo włości. Może chadzał w takim stroju, jak ten, który pokazujemy obok.



Lidia Luchter-Krupińska

Rysunki pochodzą z albumu Jana Matejki „Ubiory w Polsce”

Gdzie to jest ?

Jeżeli rozpoznacie państwo element zdobniczy ze zdjęcia, prosimy o przysłanie do redakcji odpowiedzi, gdzie on się znajduje (ulica, numer domu). Na kartki pocztowe czekamy do 28 lutego. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę książkową.



**Koleżance Zofii Sitarz
wyraży współczucia z powodu
śmierci Teścia składa**

kolegium redakcyjne
BIM-u
i Miejski Ośrodek Kultury

Wszystkich Miłych
Gości zaprasza

"Piwnica Brzeska"

na

"WALENTYNKI"

Zabawa w dniu 14. luty
od godz. 19.00

PODZIĘKOWANIE

Zarządowi Brzeskich
Zakładów Komunalnych,
Koleżankom i Kolegom,
którzy pomogli mi w ciężkich
chwilach, oraz uczestniczyli w
uroczystościach pogrzebowych
Męża, serdeczne
podziękowania składa
Zofia Sitarz z rodziną.

Z
ekonomią
na ty

Program Powszechnej Prywatyzacji

Polskie przedsiębiorstwa potrzebują dopływu kapitału, fachowego zarządzania, otwarcia nowych rynków zbytu. Niska rentowność przedsiębiorstw państwowych, a także drogie kredyty w polskich bankach wskazują, że firmy te nie są w stanie same sobie pomóc. Dlatego też pomoc musi nadejść z zewnątrz. Jednym ze sposobów na to jest pomysł utworzenia funduszy inwestycyjnych, które postawiłyby na nogi część naszych przedsiębiorstw państwowych.

Program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych został opracowany w 1991 r. i został przyjęty ustawą sejmową w czerwcu 1993 r. Polski program nie jest niczym oryginalnym, gdyż fundusze inwestycyjne funkcjonują na całym świecie od wielu lat. W grudniu 1994 r. premier podpisał listę 444 przedsiębiorstw państwowych, które będą brały udział w pierwszej transzy Powszechnej Prywatyzacji. Równocześnie zaakceptował skład rad nadzorczych 15 funduszy inwestycyjnych. Rady nadzorcze składają się wyłącznie z obywateli narodowości polskiej.

Do każdego z 15 funduszy inwestycyjnych zostanie rozparcelowanych drogą losowania około 30 przedsiębiorstw państwowych. Do zarządzania wybierzemy fachowców, czyli znane i doświadczone firmy doradcze oraz banki mające dobre kontakty na rynkach międzynarodowych i finansowych. Firmy te zapewnią dostęp do kapitału, fachowego poradnictwa, nowoczesnej techniki i nowych rynków zbytu. Komisja selekcyjna powołana przez premiera z kilkudziesięciu ofert wybrała 19 polsko - zagranicznych firm zajmujących się zarządzaniem. Aktualne rady nadzorcze funduszy inwestycyjnych prowadzą rozmowy z firmami zarządzającymi. Jeśli firma zarządzająca uzyska akceptację rady nadzorczej funduszu, wówczas zaczynają się negocjacje, które dotyczyć będą koncepcji prowadzenia funduszu, restrukturyzacji przedsiębiorstw, kosztów funkcjonowania zarządu oraz jego wynagrodzenia. Jeśli osiągną porozumienie, rada nadzorcza zawrze kontrakt z firmą. W ramach pomocy Bank Światowy oraz Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju zadeklarowały pomoc w wysokości około 500 mln. dolarów.

Co z tego programu wynika dla każdego z nas ?

Pracownicy przedsiębiorstwa biorącego udział w programie otrzymują bezpłatnie 15% akcji przedsiębiorstwa. Każdy, kto do końca 1994r. ukończył 18 lat będzie miał możliwość nabycia Świadcstwa Udziałowego narodowych funduszy inwestycyjnych. Świadcstwo Udziałowe jest papierem wartościowym, którym można handlować tak, jak akcjami. Aby otrzymać Świadcstwo, trzeba wpłacić 10% średniego wynagrodzenia, czyli wydać około 70 zł. po denominacji. W przyszłości jego cenę wyznaczy rynek, czyli popyt i podaż. Najprawdopodobniej będziemy mogli je później kupować i sprzedawać np. w kantorach wymiany walut. W połowie 1996r. będziemy musieli zamienić Świadcstwa Udziałowe na akcje Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Za jedno Świadcstwo otrzymamy po jednej akcji z każdego z 15 funduszy. Akcje te zostaną dopuszczone do obrotu na giełdzie w Warszawie i wówczas ich obrót będzie możliwy jedynie poprzez rachunki inwestycyjne w biurach maklerskich. Fachowcy uważają, że do tego czasu wartość Świadcstw wzrośnie kilkakrotnie.

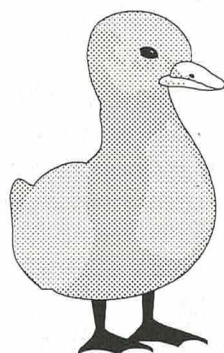
A. K.

UWAGA ROLNICY I HODOWCY



Zakłady Południe Sp. z o.o.
ODDZIAŁ DROBIARSKI W DĘBICY

zaprasza do współpracy w zakresie kontraktacji:



gęsi



kaczek



indyków

Zabezpieczamy pisklęta i pełny instruktaż zootechniczny
Gwarantujemy opłacalne ceny

Oferujemy do sprzedaży wolnorynkowej:
pisklęta

 kurze ogólnoużytkowe (pełna gama kolorów)

 kurze „brojler” (Starbro, Avian, Hybro)

 indycze „brojler”

Zamówienia na pisklęta przyjmuje i umowy zawiera
Dział Zaopatrzenia Surowcowego
39-200 Dębica, ul. Słoneczna 5, tel. 0-146/28-61

Zmarły w 1992r. Stanisław Jedynek, pochodzący z Porąbki Uszewskiej (wspomnienie o Nim zam. BIM nr 12(28)1994r. pozostawił po sobie wiele niepublikowanych artykułów dotyczących regionu, z którego się wywodził. Drukujemy poniżej I część wspomnień o dawnych rzemiosłach uprawianych na terenie Jego rodzinnej wsi.

lub gęsi. A gdy gospodyni zapomniała napełnić czystą wodą korytko, to i kury gasiły w nim pragnienie. Wrzucone do dołu snopki przyciskało się kamieniami, aby słoma zanurzona była dobrze w wodzie. To moczenie lnu i konopi trwało kilka dni. Gospodynie rozkładały też len cieniutką warstwą na trawnikach. Pod wpływem wilgoci od ziemi, a także deszczu, zdrewniały części słomy lnu i

przed domem, przed którym stały białe dwa kołki. Tkwiły one w ziemi cały rok. Gdy nie służyły do miądlenia, wieszano na nich wiadra lub garnki po umyciu, aby odciekły z wody i wysuszyły się na słońcu. Włókno poddawano następnie szczotkowaniu. Nazywano tę czynność czesaniem. Służyła do tego celu szczotka metalowa. Składały się na nią metalowe igły o długości ok. 12cm powsadzane

Jak to ze lnem ... i konopiami było

Len i konopie uprawiano u nas od niepamiętnych czasów. Dlatego było w Porąbce aż czterech "knopów" - tkaczy lnu, a raczej tkaczy płótna ze lnu i konopi. Nie pamiętam, by w innej wiosce byli tkacze. Do ojcowego warsztatu schodzili się ludzie z przędzą do tkania z dalekich wiosek, bo aż z Gnojnika, z Uszwi, z Gwoździ, z Lewniowej, Jaworska i Łysej Góry. Lniane lub zgrzebne koszule wypierane były powoli przez tkaniny fabryczne, ale starsi ludzie wierni byli tradycji. Obydwie babcie, Jedynekowa i Pałucka, siały każdego roku po dużym stajonku jednej i drugiej rośliny. Ciotki Bronka i Stefka Pałucka przyjęły ów zwyczaj. Gdy nadszedł czas kwitnienia lnu duże połacie ziem barwiły się niebieskim kolorem. Ostro zapach kwitnących konopi odurzał aż do bólu głowy. W końcu lata, gdy nasiona lnu a później konopi dojrzały, Ciotka wzywała nas do pomocy przy sprzątaniu. Wyrываło się rośliny z korzeniami. Po wytrzepaniu ziemi z korzeni, wiązaliśmy len i konopie w snopki i stawiali, aby przeschnęła słoma. Po wysuszeniu znosiliśmy snopki na przedsienie. Na ziemi rozkładało się płachtę, na płachcie deskę i kijankę wykruszało się ziarno. Czynność tę wykonywała Ciotka, aby młóconego ziarna nie rozpryskać poza płachtę i nie pozostawić ziaren w słomie. Po młóceniu wrzucaliśmy snopki do dołu z wodą. Taki dołek był przy każdym domu. Zbierała się przy nim woda deszczowa, która służyła do różnych celów w gospodarstwie. Kapaly się w niej kaczki

konopi kruszały. Poranna rosa przyspieszała ten proces, który w fabrycznej obróbce nazywa się roszeniem. U nas nie używano się tego określenia. Len i konopie po prostu moczyło się. Po kilkunastu dniach trawa poprzerastała słomę tak, że nie było jej z trawy widać. Ale gospodyni wiedziała dobrze, gdzie swój len czy konopie rozłożyła i kiedy trzeba je zebrać, aby włókno nie uległo uszkodzeniu. Zebraną słomę wiązano znów w snopki i ustawiano pod dachem, pod ścianami stodół, domów, w wozowniach, gdzie tylko znalazło się miejsce przewiewne i nasłonecznione. I teraz rozpoczynało się we wsi trzaskanie miadlic. Miadlicą nazywano urządzenie do łamania zdrewniałych części lnu i konopi. Składała się ze "skrzynki" i "tasaka", a oba elementy były z drewna. W skrzynce były wydrążone dwa długie rowki przez całą szerokość deski. Tasak natomiast był odwrotnością skrzynki. Miał wygląd dwóch złożonych noży drewnianych, które wchodziły do rowków skrzynki. Noże (tasak), były z jednej strony połączone kolkiem ze skrzynką, a z drugiej strony była rączka - uchwyt. Były też miadlice pojedyncze. Wyglądało to urządzenie na podobieństwo brzytwy do golenia. Miadlacy kładł garstkę słomy lnianej lub konopnej na skrzynce i przytrzymywał ręką, drugą ręką podnosił za uchwyt tasak i uderzał w podłożoną słomę. Pod uderzeniem łamały się i oddzielały od włókien części twarde, zdrewniałe, opadając na ziemię jak paździerz. W ręce pozostawała garść włókien, które trzeba było jeszcze poddać dalszej obróbce. Miadlice ustawiano

do grubej deski. Ostre końce igieł tworzyły coś w rodzaju okrągłego pędzla - szczotki. Szczotkę przywiązywano do ławy. Przeciągając wiecheć włókien po szczotce, oddzielało się resztki paździerzy, których nie dało się usunąć podczas miądlenia i jednocześnie następowało - po kilkakrotnym przeciągnięciu po szczotce - rozdzielenie włókien na drobnutki niteczki. Wyczesane włókna wiązało się w "koński ogon", aby nie pomierzwic ich, ponieważ przedzenie nici trzeba było odłożyć na wieczory zimowe. Czesanie należało do prac lżejszych. Ale miądlenie wymagało dużych sił, zwłaszcza miądlenie grubych łodyg konopnych. Do łamania konopi używano podwójnych miadlic. Czynność tę wykonywano stojąc przez kilka godzin dziennie. Przez kilkanaście dni rozlegało się po wsi charakterystyczne kłapanie: kłak, kłak, kłak... Ręce opadały ze zmęczenia, ale trzeba było się spieszyć, bo następne roboty czekały: kopanie ziemniaków, zbieranie z pola kapusty itp., jeśli jednak brzydka pogoda przerywała pracę w polu, kobiety nie marnowały czasu. Rozpoczynały przedzenie. Ta, która zanosła przędę do "knopa" wcześniej, nie zawsze wcześniej otrzymywała płótno. Ale za to miała możliwość otrzymać je w lepszym wykonaniu. Bo "knop" dobierał starannie nici dbając o to, by były zbliżone kolorem, grubością i poprawnością przedzenia.

Stanisław Jedynek

Pożary były i są jedną z najtragiczniejszych klęsk żywiołowych. O ich tragicznych skutkach dowiadujemy się później, nie wierząc, że mogą zniszczyć nawet naszą przeszłość. Ogień często pochłaniał dorobek pokoleń tak materialny, jak i duchowy.

Prezentujemy, Drogi Czytelniku, historię pożarów, by dać świadectwo wielkiego wysiłku Tych, którzy miasto ponownie przywracali do życia ze zgliszcz.

Jan Burlikowski - nasz wybitny kronikarz w pierwszym tomie „Kronika miasta Brzeska 1385-1944” specjalnie poświęcił rozdział temu zagadnieniu.

gontem a nierzadko i słomą, nawiedzane było pożarami bardzo często, a niektóre z nich przybierały katastrofalne rozmiary. Z dawnych czasów przekazane nam zostały wiadomości o następujących pożarach.

Pierwszy zanotowany pożar miasta miał miejsce przed rokiem 1678. Dowiadujemy się o tym z protokołu wizytacji dekanatu wojnickiego, do którego Brzesko w tym czasie należało, dokonanej w roku 1678. Wspomina się tam, że kościół w Brzesku został doszczętnie spalony i do roku 1678

Brzesko” podaje, że „w czasie pożaru ognia 1786r., był na Urzędzie Cechowym Aleksander Ogielowicz, cechmistrz, Kazimierz Ogielowicz - podcechmistrz, Andrzej Rybicki - podskarbi, którzy jeszcze po pożarze ogniowym przez pięć lat na tym Urzędzie zostawali, którzy podług praw Monarchicznych Przywilei cechowych zachowali się do roku 1792.”

„Kiedy w roku 1786, pożar ogniowy całe miasto i kościół parafialny znieśli, nic wcale nie zostało tylko popiół, wszystkie

POŻARY MIASTA BRZESKA

Dawniej pożary były zawsze wielką klęską żywiołową. O ile pojedynczy pożar niszczył na długie lata dotknięte nim gospodarstwo, o tyle masowy pożar rujnował wszystkich mieszkańców. Po każdym pożarze osiedla czy miasta podupadały na długie lata i przez dłuższy czas nie mogły się poddźwignąć, tym bardziej, że ubezpieczenia od ognia nie były znane. Szczególne spustoszenia następowały w małych miasteczkach, gdzie zwarta, drewniana zabudowa, pokrycia dachów materiałami nieogniotrwałymi sprzyjały rozprzestrzenianiu się pożaru. W wypadku jego wybuchu i przy sprzyjających warunkach atmosferycznych jak susza i wiatr, budynki paliły się jak pochodnie, a pożar rozprzestrzeniał się z gwałtowną siłą tak, że praktycznie obrony nie było żadnej. Środki do gaszenia pożarów były prymitywne, straże pożarne nie były zorganizowane, a potem, nawet gdy powstały, nie posiadały odpowiedniego sprzętu ratowniczego.

Wierzono, że przed pożarami może uchronić opieka św. Floriana. Jego posągi stawiano w środku miasta w tej właśnie nadziei. Taki posąg zachowały się w Brzesku, Wojniczu, Czchowie, Zakliczynie.

Brzesko ze swoją drewnianą zabudową i dachami krytymi

nie został jeszcze odbudowany. W kronice parafialnej w Brzesku, w innym miejscu zanotowano, że Brzezowiec i Brzesko, dziedzictwo Zabawskiego Krzysztofa, w sobotę, po Niedzieli Białej, tj. 24 marca 1660r., Szwedzi, Węgrzy i Kozacy spalili i złupili, w Brzezowcu czterech ludzi zabili (Sącz Gród, s.127, 1004-1426). Dorzeczem Uszwicy pędzili w górę, bo im pilnie było do Czchowa, za szlachtą ciągnącą do Sącza, do hetmana Lubomirskiego. Kościół w Czchowie zrabowali, wrócili do Gnojnika i też samo zrobili Kozacy (Szczęsny Morawski 1906 - „Arianie polscy”). Z kościoła zachowane zostały tylko fundamenty. Pożar ten dotknął również i miasto, a w każdym razie znaczną jego część. Świadczy o tym fakt, że został uszkodzony również kościółek św. Ducha, ale został on zreperowany przez proboszczą jeszcze przed rokiem wizytacji, tj. 1678.

Kolejny pożar nawiedził Brzesko 9 maja 1723r. Nie posiadamy wiele wiadomości o nim, ale musiał być wielki, skoro kościół parafialny spalił się niemal doszczętnie. O tym pożarze wspomina kronika parafialna „Schematyzm diecezji tarnowskiej”

Mgr Karol Bernacki w swojej pracy pt. „Kronika historia OSP

prawa i przywileje cechowe zostały spalone, też samo i w kościele światła, ołtarze, tak garbarskiego jak i szewskiego cechu, jako też i krawieckiego. Na nowo dorabiali się cechy...”

(„Układ Panów Cechmistrzów jak dawniejszych, już zmarłych jak i też żyjących, którzy ten urząd posiadają, te same, którzy po tych tenże urząd posiadać będą.” Odtworzenie w roku 1847 przez Jana Wyrwickiego pisarza cechowego liczącego lat 67 w dniu 16 VI 1847r.)

Mgr Karol Bernacki dodaje: „Był to najgwałtowniejszy pożar miasta, który tylko do pożaru z 1904r. można przyrównać. W pożarze tym spłonęły księgi metrykalne oraz pergaminowe przywileje nadane miastu przez królów. Ocalały dwa przywileje cechowe na pergaminie, które przechowane były w Brzesku w Cechu Rzemiosł Różnych do 1947r. Ówczesny cechmistrz Franciszek Gabryś i skarbnik Michał Żeglicki dokumenty te przekazali do Muzeum Ziemi Bocheńskiej w Bochni, na ręce prof. Stanisława Fischera. Dokumenty te dotąd tam się znajdują.”

Odnosnie tego pożaru, znajdujemy w kronice parafialnej w Brzesku na stronie pierwszej i

następnej, zapis sporządzony w języku łacińskim, który w tłumaczeniu brzmi: „Miasto Brzesko górne ma wprawdzie kościół murowany, ale bardzo zubożały. Główną przyczyną tego ubóstwa są przeciwności losu, często dotykające nie tylko parafian, ale także kościół”. Prawdziwość tego potwierdza napis na statule św. Floriana, który brzmi: „Ku czci św. Floriana, Patrona Królestwa Polskiego, po wielokrotnym spaleniu miasta,

prawdziwy? Bowiem nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o ten sam pożar. Pisarz cechowy Jan Wyrwicki odtwarzał wypadki w roku 1847, ks. Jan Machaczek dokonał wpisu w księdze parafialnej w roku 1825, a więc wcześniej. Zapewnie był on lepiej zorientowany w historii kościoła, pożarach, jego odbudowie, odtworzeniu ksiąg metrykalnych i stąd wydaje się, że prawdziwy będzie rok 1792. Kościół był katastrofalnie zniszczony, długo

„Dzień 17 lipca 1863r. Mój Boże, jak dziwne wyroki Twoje. Oto czytelniku zapisuję Ci na wieczną pamiątkę, że za losem Wiśnicza poszło i Brzesko z niedowiedzonej przyczyny. Z 16 na 17 o pół do jedenastej wieczór zaczęło się Brzesko palić, od Dudka Jakuba z pd. strony i o dwunastej już kościół, a po niem plebania i cała część pod plebanią, miasto w popiół zamieniła, kościół tak pięknie odnowiony, odmalowany, ozdobiony, zupełnie



oddając się w opiekę, postawiono R.P. 1731 dn. 25 listopada”.

Podobne nieszczęście spotkało miasto Brzesko w roku 1792, w którym to czasie obowiązki proboszcza pełnił Stanisław Kosacki, zm. 29.07.1794. (Dopisek kronikarza: od roku 1792 do 1825 proboszczem był ks. Antoni Stachlewski, a po nim proboszczem został ks. Jan Machaczek, który w kronice parafialnej dokonał powyższego zapisu).

Ks. Jan Machaczek zapisał dalej, że proboszcz St. Kosacki po odzyskaniu zdrowia, zatroszczył się o odtworzenie ksiąg metrykalnych od roku 1674, które spłonęły razem z kościołem. W tym pożarze spłonęła całkowicie plebania, a ks. St. Kosacki będąc w podeszłym wieku, przez służącą został wprost wyrwany z płomieni. Swoje uratowanie uważał za wyraz opieki św. Stanisława, do którego miał wielkie nabożeństwo i na wyraźne życzenie swoje wyrażone przed śmiercią, w roku 1794 został pochowany w Szczepanowie.

Mamy więc dwie sprzeczne daty tego pożaru: 1786 i 1792. Który rok jest zatem

odbudowywany. Dopiero w dniu 8 sierpnia 1854r. został konsekrowany przez biskupa Alojzego Pukalskiego, w czasie jego wizytacji.

Dnia 8 grudnia 1854r. miał miejsce w Brzesku kolejny pożar, o którym zanotowano w kronice parafialnej:

„W uroczyste święto Niepokalanego Poczęcia NMP, po skończonej sumie wybuchł pożar w Brzesku, na stodole Baczeńskiej od strzału buchomora wojskowego, strzelającego gołębie, z którego 6 stodół spłonęło, a że to za stodołami plebańskimi były i te w niebezpieczeństwie były, gdyby się wiatr w czasie benedictii przez miejscowego plebana Przenajświętszym Sakramentem nie zwrócił ku wielkiemu zachodowi.”

Rok 1863 - wielki pożar Wiśnicza i Brzeska. W kronice parafialnej w Brzesku zapisano: „Dn. 3 lipca powstał pożar z wielką zawieruchą w Wiśniczu, i cały Wiśnicz wraz z Kościołem i plebanią doszczętnie zgorzał, z całego Wiśnicza podobno 40 domów katolickich tylko zostało, papiery żydowskie, Biblie aż do Brzeska i dalej przenosiło”.

się wypalił, tylko mury pozostały.”

O pożarze tym, w którym kościół spalił się po raz czwarty wiemy jeszcze z innych źródeł. Mgr Karol Bernacki w „Krótkiej historii OSP Brzesko” pisze, że „za Tomasza Gdowskiego i innych wybuchnął w 1863r. pożar ogniowy na całe miasteczko Brzesko i na kościół także i zostaliśmy całkiem zniszczeni, że zostały tylko gołe mury. Zaś potem my składki z Braćmi robili...” (opis pożaru dokonany przez Jana Wyrwickiego, pisarz cechowy).

W kronice parafialnej w Jadownikach czytamy na temat tego pożaru: „Dnia 17 lipca 1863r. około 11 w nocy powstał z niewiadomej dotąd przyczyny wielki ogień w Brzesku. Spaliło się wtenczas wiele domów prywatnych naokoło Rynku, jak apteka, bożnica żydowska, pański dom murowany. Dostał się nareszcie ogień na kościół parafialny, który przed niedawnym czasem pięknie był odmalowany, przyozdobiony - ze wszystkim zgorzał razem z plebanią i stajniami plebańskimi”.

Jan Burlikowski
cdn

Białe szaleństwo

W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych organizowane są wyjazdy na narty do Suchoj Doliny.

Cieszą się one popularnością wśród mieszkańców Brzeska. Wszystko jest zasługą Kazimierza Brzyka i Stanisława Ropka, którzy całym sercem są w to zaangażowani. Stwarzają wspaniałą atmosferę i nastawiają się przede wszystkim na to, aby nauczyć jeździć początkujących i doskonalić formę pozostałych. W każdej chwili są do dyspozycji narciarzy, występują w roli opiekunów. Większość bowiem wyjeżdżających to dzieci i młodzież. Planowane są przez nich również zawody narciarskie, o ich przebiegu poinformujemy w następnym numerze.

R.C.

Ze sportu szkolnego

Trwają rozgrywki rejonowe szkół podstawowych i ponadpodstawowych, organizowane przez Szkolny Związek Sportowy. Podajemy kolejnych zawodników i drużyny, które awansowały do finałów wojewódzkich:

Rejon piłki koszykowej dziewcząt szkół podstawowych:

1. Poręba Spytkowska
2. SP2 Brzesko
3. SP Jurków
4. SP Uszew

Rejon piłki nożnej halowej (5-osobowej)

1. SP2 Jadowniki
2. SP Zakliczyn
3. SP Uszew
4. SP3 Brzesko
5. SP Sufczyn
6. SP Jurków
7. SP Szczurowa

Rejon piłki koszykowej chłopców szkół podstawowych

1. SP3 Brzesko
2. SP2 Brzesko
3. SP Jurków

Rejon Badmingtona szkół ponadpodstawowych

Gry indywidualne dziewcząt

1. Agnieszka Hajduk
ZSR Wojnicz
 2. Edyta Kądziołka
LO Brzesko
 3. Monika Giemza
ZSE Brzesko
- Gry podwójne dziewcząt**

1. E. Kądziołka - J. Halik
LO Brzesko
2. S. Figiel - M. Giemza
ZSE Brzesko

Gry indywidualne chłopców

1. Tomasz Damian
ZSZ Łysa Góra
2. Jacek Ryncarz
ZSME Brzesko
3. Paweł Winkler
ZSR Wojnicz

Gry podwójne chłopców

1. D. Jagiela - T. Damian
ZSZ Łysa Góra
2. J. Ryncarz - D. Gaczol
ZSME Brzesko

R.C.

Liga gra

Trwają spotkania drugiej rundy rozgrywek drugoligowych w siatkówkę mężczyzn, w których występuje drużyna Okocimskiego. Zawodnicy z Brzeska muszą twardo walczyć o utrzymanie się w gronie drugoligowców. Czy zespół Okocimskiego potrafi wygrywać tylko we własnej sali? Jak do tej pory także w meczach drugiej rundy nie udało się wygrać meczu na wyjeździe. Pierwsze mecze drugiej rundy, brzeski beniaminek rozegrał w Zawierciu, z tamtejszą Wartą przegrywając obydwa spotkania identycznym stosunku 3:0. 21-22 stycznia Okocimski podejmował najsłabszą drużynę grupy drugiej, AZS II Częstochowa. Zarówno w sobotę jak i w niedzielę po bardzo krótkich meczach (w sobotę 36 min.), gospodarze wygrali 3:0 (7,3,0) i 3:0 (5,15,2). Zwycięstwo w trzecim, sobotnim secie, do zera jest ewenementem w tej klasie rozgrywkowym. Potwierdzeniem dobrej formy siatkarzy Okocimskiego były mecze na wyjeździe z Górnikiem Jaworzno, który ma pierwszoligowe aspiracje. Szczególnie w sobotę mecz miał bardzo wyrównany charakter, i mimo porażki 3:1 (14,-11,14,8) Okocimski zaprezentował się bardzo dobrze i mógł odnieść zwycięstwo. W pierwszym secie brzeszczanie prowadzili 14:6 i jak mogli przegrać tego seta wiedzą dobrze tylko oni. W niedzielę OKS wygrał pierwszego seta, i to ich sparaliżowało. Następnie łatwo wygrali gospodarze i podobnie jak w sobotę 3:1 (-6,7,7,3).

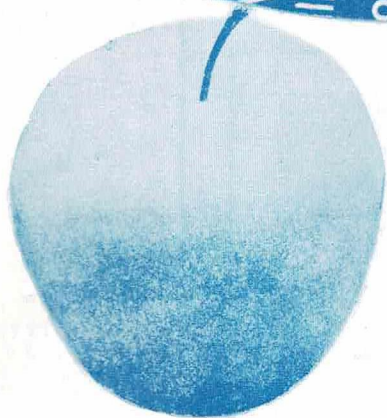
Tabela

1. Bzura Ozorków	24	47	71:9
2. Górnik Jaworzno	24	44	62:25
3. Warta Zawiercie	24	41	58:27
4. AZS College Legnica	24	41	58:30
5. Olek Intra Andrychów	24	35	39:47
6. Grodzieniec Będzin	24	33	34:50
7. Okocimski Brzesko	24	32	32:50
8. Karpaty Krosno	24	31	29:55
9. AZS Opole	24	29	25:63
10. AZS II Częstochowa	24	27	13:65

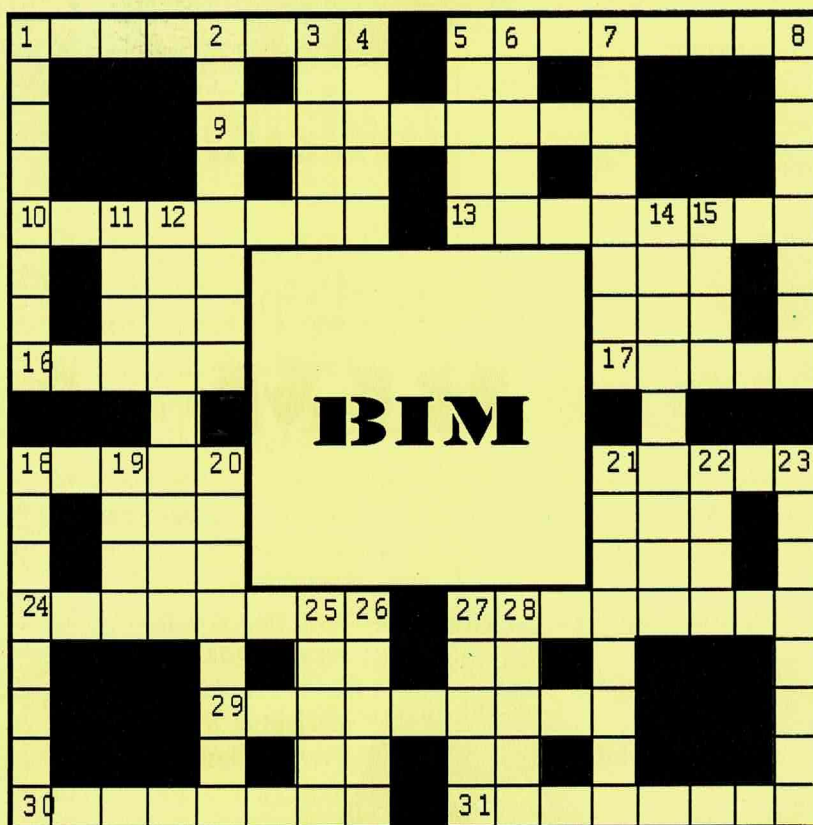
R.C.

Z biegiem wieków gościnniec opuszczał. Chłopski wózek kołatał, kramarz odpust bytek, krowiajś¹ i żabrak, wyciągał pokręć o wszystkich niebezpieczeństwach, lalał mażnę; **Ol. Anna** śródrowali łazęci, a

skuć się na
BIMI



K R Z Y Ź Ó W K A



poziomo:

1. dawna nazwa sklepu perfumeryjnego
5. budowniczy statków żaglowych
9. celibat - popularnie
10. ogół wyrobów z gliny
13. stan w USA
16. rozżarzona drobna cząstka (wspak)
17. ...ciało bez okrycia (wspak)
18. rabunkowy z bronią w ręku
21. duża miednica
24. wytwórnia wędlin
27. utrzymanka, metresa
29. ofiara
30. wzgórze nad stadionem Okocimskiego
31. ofensywa, atak

pionowo:

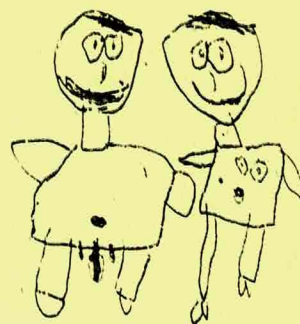
1. w niej kwiatek
2. ludność zamieszkująca Grenlandię
3. potocznie o krzewie, drzewie iglastym
4. grecki rynek
5. nieodczowna na mapie
6. traktor produkowany w Czechach
7. nałożenie kary
8. nabój do pistoletu-zabawki

11. ujęcie filmowe (wspak)
12. narozrabiata w Parlamencie
14. żegluga
15. często wisi nad uprzemysłowionym miastem
18. miasto w Niemczech
19. tan
20. kraina historyczna nad dolnym Dunajem (w granicach Rumunii i Bułgarii)
21. popularna nazwa wojskowej kurtki
22. imię męskie
23. farby wodne
25. bywają w łożysku (wspak)
26. obchodzi imieniny 16 czerwca
27. arbuz
28. np. „Carmen” G. Bizeta

opracował R.C.

Na rozwiązania czekamy do 28 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę.

tylko dla dorosłych



BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

Redaguje zespół :

Ryszard Cuber - redaktor naczelny ,
Zofia Sitarz - sekretarz redakcji ,
Jerzy Wyczasany.
 Grafik - **Damian Styrna**
 Zdjęcia - **Artur Gawenda**
 Korekta - **Zofia Sitarz**

Adres : 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności .

Wydawca: **Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku .**

Dyżury w redakcji prowadzone są od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 - 16 , w środy od 9 - 18 .

**Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza ,
 A . R . Dziedzic , ul. Czarnowiejska 1 ,
 tel. 311-91**

GAZETA
 ZRZESZONA
 W POLSKIM
 STOWARZYSZENIU
 PRASY LOKALNEJ